Redakcja tel. [illegible] 102-28 Administracja Tel. [illegible] ul. Żwirki (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 312. Łódź, wtorek, 13 listopada 1934 r.

Kardynał Prymas Hlond u Ojca Św.
Błogosławieństwo papieskie dla Polski.

Miasto Watykańskie, 13. 11. Wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji J. E. ks. kardynała Augusta Hlonda, z którym rozmawiał w ciągu półtorej godziny. Papież zastanawiał się nad sytuacją ogólną, nie szczędząc życzliwych słów pod adresem Polski, a wspominając rocznicę odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości, życzył jej

wszelkiej pomyślności.

Ks. kardynał Hlond opowiadał Ojcu św. m. in. o swoich wrażeniach z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. Nawiązując do tego, Pius XI. ponownie wyraził Swe zadowolenie z obchodu tak uroczystego, tak budującego i tak owocnego w następstwa dla dusz. Następnie Papież z wielkiem uznaniem wspomniał o pracach zgromadzenia Salezjanów w Ameryce Południowej i kończąc audjencję, błogosławił ks. kardynałowi, jego archidiecezjom i całej Polsce w słowach pełnych ojcowskiego umiłowania naszego kraju.

J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond pozostaje we Włoszech do 19 listopada. W nadchodzący piątek uda się aeroplanem do Cagliari na Saardynji, gdzie przewodniczyć będzie uroczystościom salezjańskim. Po powrocie do Rzymu dokona w niedzielę koronacji obrazu Matki Boskiej Pokoju.

Spis zamordowanych kapłanów w Oviedo.

Barcelona 13,11. Kancelarja biskupia w Oviedo ogłosiła spis kapłanów, którzy zostali zamordowani podczas krwawych dni w Asturji. W spisie tym figuruje trzech kanoników, siedmiu proboszczów, pięciu zakonników, pozatem sześciu kleryków oraz ośmiu braci szkolnych.

CZYŻBY PODWYŻKA CEN ZA USZYCIE UBRANIA?
Finał zatargu o unormowanie płac w zawodzie krawieckim.

ŁÓDŹ, 13. 11. — Otwarta od czterech tygodni sprawa unormowania płac w zawodzie krawieckim dobiega ostatecznego końca.

Na wczoraj odbytej konferencji między mistrzami krawieckimi, a czeladzią doszło do porozumienia w tym sensie, że zastosowany będzie cennik płac z roku 1925, który odpowiadać ma dzisiejszym warunkom płatniczym.

Od roku bowiem 1925 do 1928, jako w okresie dobrej konjunktury, stosowano szereg podwyżek w zarobkach czeladzi, które znów od 1928 roku do ostatnich czasów rozpłynęły się w

stałym spadku cennika zarobkowego

i nie były objęte żadną umową zbiorową.

Zatem krawcy wrócili do ery z 1925 roku. Cennik ówczesny dzielił się na trzy kategorje, według których w pierwszej kategorji za uszycie marynarki czeladnik otrzymywał 40 zł., w drugiej — 25, a w trzeciej — 21 zł.

Za uszycie spodni: 12, 8 i 5 złotych.

Cennik ten w przedsiębiorstwach niższych kategoryj, które wogóle nie trzymały się żadnego cennika, spowoduje

pewne podwyżki płac,

a ogólnie — wyrównanie ich. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do zakładów konfekcyjnych, które przyjmowały obstalunki według bardzo niskiego cennika, a tem samem nisko opłacały robociznę.

Nowa umowa wejdzie w życie w przyszłym tygodniu, bowiem w poniedziałek 19-go b. m. odbędzie się jeszcze jedna, ostateczna konferencja porozumiewawcza, mająca na celu omówienie technicznych spraw nowego cennika.

Co do praktycznego zastosowania nowego cennika trudno dziś mówić, bowiem zarówno pracodawcy jak i pracobiorcy w niskim procencie są zrzeszeni w związkach. Lwia część pracuje luzem, nie oglądając się

na żadne stawki.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa pierwszej kategorji, to nowy cennik nie będzie nastręczał objekcyj. Ale tych jest bardzo mało. — Większość podpada pod kategorję drugą i trzecią.

Oczywista, że w związku z powyższem ceny za uszycie ubrania powinny również ulec zmianom, ale wobec nikłych obstalunków ze strony klienteli, wątpliwe jest czy w praktycznem zastosowaniu uda się dotychczasowe ceny podwyższyć.

NAPASTNIK Z DWOMA REWOLWERAMI.
Zemsta wyrzuconego sublokatora.

CZĘSTOCHOWA, 13.11 Kiedy w mieszkaniu Lachowickiej, zam. przy ul. Zaciszańskiej, znajdował się 25-letni Józef Dorosz nagle uchyliły się drzwi i ukazał się w nich mężczyzna, uzbrojony

w dwa rewolwery.

Nim wystraszeni domownicy zorjentowali się, by pomyśleć o jakiejkolwiek obronie, padły z obydwu rewolwerów strzały. W tym momencie zgasła stojąca na stole lampa naftowa. Korzystając z ciemności, leżąca w łóżku schroniła się pod pierzynę, Dorosz zaś padł na ziemię. Szybko po pierwszych nastąpiły dwa dalsze strzały, tym razem jednak w próżnię.

Na wszczęty przez napadniętych alarm nadbiegła córka Lachowickiej, bawiąca w chwili całego zajścia u sąsiadów. W międzyczasie sprawca zbiegł.

Po zapaleniu lampy na ziemi znaleziono Dorosza lekko rannego w lewy bok. Na miejsce tajemniczego zajścia przybyła policja i wszczęła śledztwo. Napadnięci, jako sprawcę wskazali na dobrze im znanego

40-letniego Antoniego Muca,

b. sublokatora Lachowickiej. Rannego Dorosza przewieziono na kurację do szpitala N. M. P. Rana nie zagraża życiu. Mimo bowiem, że kula utkwiła w boku, nie znajduje się ona głęboko, a to dzięki temu, że impet jej osłabiony został przez znajdujący się w kieszeni marynarki dość gruby notes przez który kula przeszła.

Jak twierdzą napadnięci, Muc krwawej napaści dokonał przez zemstę, na Lachowickiej za wymówienie mieszkania a na Doroszu za rzekome wyjęcie z kryjówki 80 szt. naboi rewolwerowych.

Zaznaczyć należy, że Muc jest człowiekiem żonatym, lecz z żoną swą, która mieszka obecnie w Warszawie, od kilku lat już nie żyje, wskutek zastrzelenia przez Muca rodzonej siostry żony.

—:×:—

Pomoc dla rodzin z licznem potomstwem w Niemczech.

BERLIN 13.11 Centralny związek właścicieli nieruchomości, związek stowarzyszeń lokatorów i towarzystwo opieki nad rodzinami z licznem potomstwem wydały odezwę, w której nawołują do okazania rzeczywistej pomocy rodzinom, mającym kilkoro dzieci. W wyniku porozumienia, jakie zawarte zostało między temi stowarzyszeniami, związek właścicieli nieruchomości wydał wszystkim swoim lokalnym oddziałom instrukcję, by w przyszłości

wszelkie wolne mieszkania

oddawane były w pierwszym rzędzie do dyspozycji takich właśnie rodzin z licznemi dziećmi.

Strajk włoski w fabryce Fuxa
trwa już dwa tygodnie bez przerwy.

Łódź, 13,11 Już dwa tygodnie upłynęło (od 29 października) od chwili gdy w fabryce materjałów jedwabnych Adolfa Fuxa przy ul. Żwirki 5 robotnicy porzucili pracę i uciekli się do strajku włoskiego. Zatarg powstał na tle niehonorowania przez zarząd fabryki stawek płacy, unormowanych umową zbiorową. Właściciel fabryki oświadczył, że prędzej nie będzie rozmawiał z robotnikami, dopóki nie opuszczą murów fabryki, bowiem on jest jej właścicielem. Możliwe nawet, że mu ten zatarg jest na rękę, bowiem nie przejmuje się obecnym stanem i nie odmawia robotnikom ani światła ani opału.

Inna rzecz, że ten obopólny [illegible] poru wyrządza obu stronom szkodę.

Angielski kolorowy balonik
spadł w powiecie święciańskim.

WILNO, 13. 11. — Na terenie wsi Tumki, gminy Żukojnie, pow. święciańskiego, mieszkaniec tej wsi Klemens Sachan znalazł szczątki kolorowego balonika z rysunkiem

dwojga dzieci.

Do balonika przyczepiona była kartka z napisem w języku angielskim, treści następującej: Balon ten wysyła Mr. W. L. Bailley 46 Clarence Rd. Hemdsworth Birmingham.

Znalazcę uprasza się o odesłanie przed 10 listopada 1934 r. pod adresem: Mis Rollinson 36, Sandrol Road, Hemdsfort, Birmingham, 21, za co otrzyma znaczną nagrodę.

Ksiądz w drodze do konającego
wpadł z wozem do stawu.

Kraków, 13. 11. — W Stryżowie zdarzył się bardzo przykry wypadek. Proboszcz ks. Ż. jechał o godzinie 15 z Ostatniem Namaszczeniem do chorego do sąsiedniej wsi. Wóz, zaprzężony w dwa ogniste konie, toczył się z bardzo wielką szybkością z górki, na której znajduje się kościół i plebanja. Widocznie konie były źle zaprzężone i wskutek pędu wozu zaprzęg spadł z orczyków. Konie pędziły przy dyszlu luzem, aż przy wjeździe na wzniesiony mostek spadły chomonta, a konie popędziły w szalonym pędzie, zostawiając wóz losom siły bezwładności. Jeden koń wpadł do stawu, ale i woda go nie poskromiła, bo po wydostaniu się z niej popędził za drugim po wiejskiej drodze w szalonym wprost galopie, szerząc ogólny popłoch wśród licznie przechadzającej się ludności.

Ks. Ż. i woźnica wpadli wraz z wozem do stawu, znajdującego się w tem właśnie miejscu przy skręcie łączących się dwóch dróg. Księdza wydobyto zmoczonego z wody na szczęście prócz potłuczenia i przerażenia nie odniósł żadnych cięższych obrażeń.

Po prowizorycznem doprowadzeniu szat liturgicznych do ładu ksiądz odniósł Oleje święte do kościoła. Konie udało się z trudem złapać.

Zawiadowca stacji w płonącem ubraniu.
Wybuch sygnałowej lampki.

Częstochowa 13,11 Liczni pasażerowie, znajdujący się na peronie dworca kolejowego, byli świadkami niezwykłego wydarzenia. W chwilę po przybyciu na stację pociągu kurjerskiego, zdążającego z Krakowa do Warszawy,

rozległ się okropny krzyk,

a następnie przerażeni pasażerowie ujrzeli na peronie miotającego się bezradnie na wszystkie strony urzędnika kolejowego, na którym płonęło ubranie. Nieszczęśliwemu pospieszono natychmiast z pomocą.

Jak się okazało, ofiarą nieszczęśliwego wypadku stał się pomocnik zawiadowcy stacji Władysław Karpeta który na pół godziny przed wypadkiem objął służbę, sam zaś wypadek spowodowany został wskutek wybuchu sygnałowej

lampki karbidowej.

trzymanej w ręce przez ofiarę wypadku.

Poparzonego dotkliwie w obie ręce urzędnika, po udzieleniu pierwszej pomocy w ambulatorjum kolejowem, skierowano na kurację do szpitala NMP.

Katolicka Ajencja Prasowa o niepokojącym projekcie.
MAŁŻEŃSTWA NA PRÓBĘ W POLSCE?
Pracę prof. Lutostańskiego wydobyto spod sukna.

WARSZAWA 13.11 W prasie ukazała się wiadomość, że nowy dyrektor departamentu ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości, prof. K. Lutostański przystąpił do opracowania

ustawy o małżeństwie,

która ma być przesłana do Sejmu jako projekt rządowy jeszcze podczas bieżącej sesji.

Jak informują Katolicką Agencję prasową, za podstawę do nowego prawa małżeńskiego ma posłużyć znany projekt ustawy małżeńskiej, wydany przez Komisję Kodyfikacyjną w opracowaniu jej referenta, prof. Lutostańskiego. Projekt ten, jak wiadomo, spotkał się ostrym sprzeciwem nietylko całej opinji katolickiej w Polsce, ale również i ze strony innych wyznań, jak np. Cerkwi prawosławnej. Prof. Lutostański w projekcie swym wprowadza

instytucję ślubów cywilnych,

t. zw. małżeństwa na próbę, które mogą rozwodzić się bez podania nawet powodu po trzyletniem pożyciu (art. 54 i 77), oraz daje niezwykle liczne i niesłychane wprost ułatwienia do przeprowadzenia rozwodu. Małżeństwo i rodzina

stają się właściwie fikcją

w projekcie małżeńskim prof. Lutostańskiego, który uwzględnia m. in. takie powody do rozwodu, jak obelga, potwarz, błąd co do obywatelstwa współmałżonka, nieobecność roczna i tp. (art. 58 i 77).

Społeczeństwo katolickie nie może ukryć zdumienia, że kierownictwo departamentu ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości powierzono właśnie prof. Lutostańskiemu, którego nieżyczliwy stosunek do Kościoła katolickiego, sądząc z kilku jego projektów ustawodawyczch, nie pozostawia wątpliwości. Opinja katolicka musi nadal okazywać czujność i bronić wytrwale małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej. (Kap.)

Przed nominacją dyrektorów pięciu funduszów.
Zadanie przyszłego komisarza.

Warszawa, 13. 11. — W najbliższych dniach oczekiwane jest powołanie komisarza dla zlikwidowania obecnych form organizacyjnych instytucyj ubezpieczeń społecznych. W związku z powyższem obecny prezes i komisarz Izby Ubezpieczeń Społecznych, p. Kazimierz Rożnowski, pozostanie na stanowisku prezesa. Stanowisko zaś komisarza Izby ma objąć dyrektor Związku Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych p. Bieniewski.

Nowomianowany komisarz przeprowadzi reorganizację i przekształcenie obecnych

4-ch zakładów ubezpieczeń społecznych

oraz Izby Ubezpieczeń Społecznych na jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zakład ten obejmować będzie w myśl przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniach społecznych 5 funduszów. Wkrótce też należy oczekiwać nominacyj 5 dyrektorów tych funduszów.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.89, w płaceniu 1 88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Tramwaj stołeczny przejechał na śmierć
policjanta z prowincji.

Warszawa, 13 listopada, Przy przekraczaniu jezdni dostał się pod tramwaj st. posterunkowy, Zygmunt Kisielewski. Rannego przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Śp. Zygmunt Kisielewski przybył do Warszawy na uroczystość Święta Niepodległości jako delegat policji powiatowej komendy Równe. Był on ogólnie ceniony i poważany przez kolegów i zwierzchników.

Olbrzymia stodoła dworska
spłonęła ze wszystkiemi zbiorami.

ŁÓDŹ, 13. 11. — Ubiegłej nocy w majątku Opałki, gminy Izbica, powiatu kolskiego, wybuchł pożar w dużej stodole dworskiej. Mimo natychmiastowej pomocy straży pożarnej stodoły nie udało się ocalić. Spłonęła ona doszczętnie wraz ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości ponad 70.000 złotych.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Tomaszowianie nie chcą maszerować
razem z oddziałami Żabotyńskiego.

TOMASZÓW MAZ., 13. 11. — W czasie uroczystości 11 listopada w Tomaszowie doszło do pewnych zgrzytów, które uszły, być może, oka szerszej publiczności. Nieporozumienia owe powstały w związku z udziałem organizacyj żydowskich w uroczystościach, a szczególniej w defiladzie. Przedewszystkiem chodziło o wojskową organizację „żabotyńczyków" nie mającą nic wspólnego z polskiemi poczynaniami państwowemi. Niezadowolenie wzrosło z chwilą, gdy okazało się, że w defiladzie „wojsko palestyńskie", jak je w mieście nazywają, będzie maszerowało przed niektóremi organizacjami polskiemi, a przedewszystkiem przed strażą ogniową. Pierwszy objaw niezadowolenia przejawił się w momencie odsłaniania tablicy z nową nazwą ulicy P. O. W., kiedy to szykowano się do defilady. Z szeregów organizacji padły wówczas głośne słowa: „Nie chcemy stale maszerować za żydami!" Sprawę załatwiono i defilada odbyła się, jednak między maszerującym oddziałem „żabotyńczyków" a następnemi organizacjami powstał jako protest

znaczny odstęp.

—:O:—

Ostatni transport emigrantów
do Stanów Zjedn. w r. b.

Warszawa, 13. 11. — W dniu 20 listopada rb. wyrusza z Warszawy ostatni w roku bieżącym transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P. Z Gdyni emigranci wyjadą w dniu 23 listopada rb.

na okręcie „Pułaski".

Następny transport emigrantów wyruszy dopiero w pierwszej połowie stycznia 1935 roku.

—:O:—

Strzał z floweru
położył trupem teścia.

Ze Starogardu donoszą:

W Markocinie powiatu starogardzkiego doszło do sprzeczki pomiędzy niejakim Leonem Kropidłowskim, a jego teściem Franciszkiem Szumałą. Po pewnym czasie sprzeczka przemieniła się w bójkę, w trakcie której Kropidłowski oddał do Szumały

strzał z floweru.

Kula trafiła Szumałę w tył głowy. Zmarł on w trzy godziny po zajściu, nie odzyskując przytomności. Zabójca Kropidłowski, po dokonaniu czynu zgłosił się sam na posterunek P. P.

Kilka zaoranych skib ziemi
przyczyną krwawej bójki między braćmi.

Łódź, 13. 11. — Krwawa awantura na tle zatargów o ziemię miała miejsce wczoraj popołudniu w Wiskitnie pod Łodzią. We wsi tej graniczyły ze sobą grunta dwóch braci Pikałów. Wczoraj Walenty Pikała orząc ziemię przeorał kilka skib granicy

na swoją korzyść.

Zauważył to drugi Pikała i uzbroiwszy się w widły poszedł w pole i orzącego brata począł bić. W obronie Walentego stanęła żona jego — Władysława. Mimo tej pomocy oboje Pikałowie zostali dotkliwie pobici przez brata.

Do rannych musiano wezwać pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, którego lekarz stwierdził u Walentego Pikały kilka ran kłutych uda i pleców oraz złamanie nogi i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala w Łodzi. Lżej ranną Władysławę Pikałową, która odniosła rany głowy, pozostawiono na miejscu.

Sprawcą poranienia brata i bratowej zainteresowała się bliżej policja.

—:O:—

Egzamin na lekarzy urzędowych.

Warszawa, 13. 11. — W Państwowej Szkole Higieny odbył się pod przewodnictwem dr. Jana Adamskiego, dyrektora departamentu służby zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej, egzamin na stanowisko lekarza urzędowego. Do egzaminu stanęło 28 lekarzy uczestników VIII kursu szkoły higjeny dla lekarzy powiatowych.

„WANIMA"
Największa rewelacja w kinie „CZARY".

Imponująca jest odwaga niektórych ludzi! Nie zważając na żadne niebezpieczeństwa, dążą wytrwale do zrealizowania raz powziętych planów. Mimo tysiąca niepowodzeń i przeszkód, piętrzących się na ich drodze prą do wywalczenia swojego, stworzenia wielkiego dzieła

Tak przedstawiała się sprawa z twórcami filmu "Wanima". Narażeni na niechybną śmierć, czy pod kopytami tabunów dzikich koni, czy od zakłucia kłami rysia górskiego czy brakiem pożywienia. . . wytrwali godnie na stanowisku.

Rekompensatą szalonego ich wysiłku jest film ze wszechmiar zasługujący na miano rewelacji pt "Winima". Imponujące realizmem sceny, niespotykane w żadnym dotąd filmie, są wielkim, niezaprzeczalnym atutem tego filmu. Rozmach realizacji i sposób ujęcia poszczególnych momentów, zadziwiają swoją potęgą. "Wanima" jest największem wydarzeniem sezonu filmowego. "Wanima" bije rekordy powodzenia w Kinie "Czary".

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W kuluarach francuskiego parlamentu przypuszczają, że za rządem Flandina opowie się 400 deputowanych przeciwko 200.

„Figaro" ogłosił wywiad z b. premjerem Doumergue, w którym ten podkreślił palącą konieczność szybkiego wprowadzenia daleko idących reform w dziedzinie administracji.

(—) Syn prezydenta Roosevelta, Kormit, przybył do Europy i odwiedzi również Warszawę.

(—) Pogłoski francuskie o ustąpieniu regenta Horthyego okazały się nieprawdziwe.

(—) W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie włoskiego instytutu kultury, na które przybył specjalnie włoski wiceminister oświaty prof. Arrigo Solmi.

(—) Na giełdzie warszawskiej trwa nadal zapoczątkowana od kilku dni zniżka papierów procentowych.

(—) Wczorajszy „Dziennik Ustaw" ogłasza rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o stałej kontroli cen węgla. Kontrolę przeprowadzać będą kontrolerzy, powołani przez ministra. Wszystkie kopalnie obowiązane są do 15 każdego miesiąca przedstawić ministerstwu wykazy sprzedaży węgla w kraju i zagranicę za miesiąc poprzedni. Kontrolerzy opłacani będą przez kopalnie w rozmiarach po trzy czwarte grosza od tonny węgla, sprzedanej na rynku wewnętrznym. Ponieważ krajowa konsumcja węgla wynosi około 19 miljonów tonn, przeto opłata kopalń na rzecz kontroli cen węgla wyniesie 150.000 złotych rocznie.

(—) Z Poznania donoszą, że w ciągu nocy zmarły dwie ofiary wczorajszej katastrofy samochodowej pod Komornikami. Są to Stanisław Oczkowski i Zygmunt Górski.

(—) W Warszawie odbyła się pierwsza konferencja angielskich przemysłowców węglowych z delegatami polskimi.

(—) B. komornik w Ozorkowie, Henryk Pogorzelski, został skazany za sfałszowanie weksla na 9 miesięcy więzienia.

(—) Robotnicy sezonowi, których praca kończy się 17 b. m. wysyłają memorjał do władz w sprawie przyśpieszenia wypłat zasiłków.

—:O:—

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Trzydziesta ósma serja nagród
za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłate W WYSOKOŚCI 5 GROSZY koper. otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Bolesny upadek ze schodów.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁODŹ 13 listopada. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem przy zbiegu ulic Zgierskiej i Drewnowskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Antoni Olejniczak, zdun, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 43. Olejniczak odniósł szereg ran tłuczonych głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W korytarzu przy ulicy Mielczarskiego spadła ze schodów i odniosła okaleczenia głowy 32-letnia Stanisława Płóciennik, zamieszkała w tymże domu. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Na terenie elektrowni, przy ulicy Przejazd, najechany wozem odniósł rany lewej stopy Stanisław Stoliński pracownik firmy Izydorczyk, zamieszkały przy ulicy Engla 13. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

Na ulicy Lipowej upadł i złamał sobie nogę 64-letni Stanisław Cieślik niewiadomego miejsca zamieszkania. Cieślika przewieziono na kurację do szpitala.

W polu wpobliżu ulicy Tkackiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Małka Kranc, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Wczoraj popołudniu w polu na terenie wsi Widzew znalezione zostały zwłoki niejakiego 40-letniego Teofila Woźniaka, zamieszkałego we wsi Widzew, przy ulicy Wspólnej 41. Zachodzi przypuszczenie, że Woźniak zmarł wskutek ataku serca. Zwłoki zmarłego zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji lekarskiej.

—:O:—

ŻYCIE ZGIERZA.

PRZEBIEG ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

Trzydniowe uroczystości 11 Listopada wypadły w naszem mieście imponująco. W sobotę dnia 10 listopada o godzinie 7 w. odbył się capstrzyk w którym brały udział organizacje wojskowe i społeczne. Pochód przeszedł przez całe miasto zatrzymując się na Starym Rynku przed ratuszem rzęsiście oświetlonym i przybranym zielenią. Po krótkiem przemówieniu okolicznościowem p. prezydenta J. Świercza nastąpił apel poległych w walkach o Niepodległość Polski przed tablicą pamiątkową poległych m. Zgierza.

W niedzielę 11 listopada o godz. 10 r. odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym poczem przed władzami i pocztami sztandarowemi nastąpiła defilada hufców szkolnych, PW. PW. kolejowego, Zw. Rezerwistów, drużyn harcerskich miejscowego koła LOPP oraz straży pożarnej.

Święto Niepodległości zakończono w poniedziałek uroczystą akademją. Akademję rozpoczęto odegraniem hymnu narodowego, poczem nastąpiło okolicznościowe przemówienie. Część artystyczną wypełniły produkcje orkiestry i chóru Tow. Śpiew. "Lutnia", deklamacje i popisy orkiestry Państwowej Szkoły Handlowej.

Pogoda wróci.
Tak wróży P.I.M.

Łódź, 13 listopada. W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy —5 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 736,0 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Stopniowy wzrost rozpogodzenia.

Teatr Miejski.

„INTRYGA I MIŁOŚĆ".
Tragedja Fryderyka Schillera.

Wznowienie z okazji jubileuszu schillerowskiego tej popularnej sztuki klasycznego repertuaru scen niemieckich, wypadło doskonale. Pomimo dydaktycznego charakteru wystawienia „Intrygi i miłości", przeznaczonej właściwie dla szkół, reżyser włożył w nią tyle pracy i wysiłku artystycznego, że zasłużył na najwyższą pochwałę.

Oprawa sceniczna bardzo efektowna z dekoracjami p. Mackiewicza, żywa akcja i dobrze dobrana muzyka przedstawiły to arcydzieło niemieckiego poety z zupełnie nowej, nieoklepanej — strony.

Wśród wykonawców wyróżnił się p. Winawer, jako prezydent von Walter oraz p. Krell. Reszta zespołu na wysokości zadania.

„Intryga i miłość" w Teatrze Miejskim zasługuje na obejrzenie. P.

ŻYCIE PABJANIC.

Ze stowarzyszenia spożywców „Społem"
w Pabjanicach.

Odbyło się półroczne walne zebranie członków Spółdzielczego St. Spożywców „Społem" w Pabjanicach w obecności około 200 członków pod przewodnictwem p. T. Piechoty przy udziale p. Mieczysława Tomczaka — prezesa Rady Nadzorczej tejże spółdzielni. Sprawozdanie rachunkowe za okres pierwszego półrocza roku bieżącego omówił kierownik biur p. A. Dajniak. Według sprawozdania obrót w sklepach wyniósł około osiemset tysięcy złotych i był zaledwie o 6,5 proc. mniejszy, niż w tymże okresie roku ubiegłego. Biorąc pod uwagę dalsze zubożenie ludności i spadek cen na artykułach pierwszej potrzeby, zniżka obrotów jest usprawiedliwiona. Czystej nadwyżki osiągnięto przeszło 11 tysięcy złotych. Koszty handlowe łącznie z kosztami prowadzenia składów opałowych i innych mniejszych działów wyniosły 80 tys. złotych. Stosunek kapitałów własnych do ogólnej sumy bilansowej nietylko, że nie uległ pogorszeniu, lecz stale wykazuje

systematyczną poprawę,

co daje gwarancje, że spółdzielnia „Społem" oparta jest na trwałych fundamentach. Spodziewać się przeto należy iż udziałowcy otrzymają dywidendę w takiej wysokości, co i w roku ubiegłym. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, po której w głosowaniu przedstawione sprawozdanie przyjęto jednogłośnie.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

W kościele N. M. P. na Nowem Mieście pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Godlewskiego — długoletniego pracownika zarządu miasta, referenta wydziału współkierownika kin miejskich; kawalera Krzyża Niepodległości z pabjaniczanką p. Wandą Dąbrowską.

Szczęść Boże młodej parze!

MŁODOCIANA PRZESTĘPCZYNI.

Niejaka L. Adamczewska, lat 16 urodzona w Sędziejowicach pod Pabjanicami skradła na szkodę Szmydtkowej, zamieszkałej w Szynkelewie garderobę wartości około 100 złotych. Przy usiłowaniu sprzedaży skradzionych przedmiotów Adamczewską przytrzymano i oddano w ręce policji.

Za powyższe przestępstwo wymieniona odpowiadała przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach. Adamczewską sprowadzono z więzienia w Łasku, gdzie odsiaduje karę za inne kradzieże. Na przewodzie sądowym wyszła najaw pomysłowość młodocianej złodziejki, która dla zmylenia śladów przybrała sobie fałszywe nazwisko. Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Na skutek interwencji obecnego na sprawie obrońcy sądowego p. Nitkowskiego, skazana zapowiedziała wniesienie apelacji.

POKRZYWDZONY SZATAN.

Stanisławowi Szatanowi, zamieszkałemu we wsi Budy Dłutowskie nieznani sprawcy skradli w porze nocnej drzewo budulcowe Rankiem dnia następnego wszczęto poszukiwania, które niestety pozostały bez rezultatu. Dopiero zupełnie przypadkowo znaleziono w kartoflach 3 belki pochodzące z kradzieży. Ponieważ kartofle należały do mieszkańca tejże wsi niejakiego Kowalczyka, podejrzenie o kradzież padło na niego W śledztwie Antoni Kowalczyk lat 25 przyznał się do winy i wskazał innego wspólnika, którym był Władysław Malkus.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Kowalczyka na miesiąc bezwzględnego aresztu, Malkusa zaś uniewinnił.

Osobliwa kolekcja.

HISTORJA NAŁOGU W WITRYNACH

Muzeum fajek w Londynie.

Londyn w listopadzie.

Na wilgotnych ścianach źle oświetlonego pomieszczenia na parterze biednego domku na przedmieściu Londynu wisi dwanaście płaskich witryn. Promienie lampy załamują się w szkle witryn wyczarowując fantastyczne błyski na okazach, umieszczonych tutaj, a przedstawiających jedną z najoryginalniejszych kolekcyj naszych czasów.

Zmarły niedawno wytwórca fajek. Church, wpadł na pomysł zebrania najcenniejszych utensyljów do palenia wszystkich czasów i krajów i poświęcił temu pomysłowi kilka dziesiątków lat swego pracowitego życia, stwarzając zarazem jedyne w swoim rodzaju muzeum w Londynie. Syn jego, zajęty pracą nad technicznemi wynalazkami, zajmującemu mu szesnaście godzin na dobę nie interesuje się już wcale zbiorami ojca.

Czterysta lat temu tytoń był w Europie rzeczą nieznaną. Gdy sir Walter Ralcigh, za panowania królowej Elżbiety, przywiózł z Ameryki pierwszą fajkę i demonstrował ją publicznie, uderzono na alarm. Ktoś z obecnych oblał Raleigha wiadrem wody, by go "ugasić". Jednakże wkrótce potem palenie fajek rozpowszechniło się w Europie, gdyż fabrykowano je wszędzie. Okazy tego okresu reprezentowane są licznie za szkłem witryn. Niektóre są zupełnie nowe i nigdy jeszcze nieużywane, inne "dymią" jeszcze, tj. nikotyna, jaka na nich osiadła w postaci niebieskawych obłoczków mgła powleka szkło witryn.

Widzimy więc najróżnorodniejsze okazy fajek holenderskich, tyrolskich, węgierskich, z drzewa, rogu, porcelany itd. oraz nowoczesne fajki z rzeźbionemi wizerunkami wszystkich znakomitych ludzi nowszej epoki. Najciekawiej jednakże przedstawiają się unikaty z dalekich lądów i czasów, jak fajki, wykopane na odległych wyspach, a datujące się sprzed tysiąca lat jak również fajki Azteków, okazy kultury wymarłej rasy.

Stary Church dostawiał swoje fajki wszędzie, a jego klienci wzamian dostarczali mu okazów zewsząd: z Australji, Dalekiego Wschodu, od ludów tubylczych Afryki i Ameryki. Za skrzynię nowych fajek odebrał prastarą fajkę "pokoju" czerwonoskórego wodza. Pionierzy amerykańskiego Wild-West sprowadzali fajki Churcha, przenosząc je ponad indyjskie fajki plemienia Sioux, przymocowane zazwyczaj do śmiercionośnego "tomahawku". Podobny okaz znajduje się na środku jednej z witryn i datuje się

sprzed czterystu lat.

Obok niego znajduje się drugi unikat — fajka, wyciosana z kła wieloryba, a obok niej spoczywa druga zrobiona z kartofla który w użutku stwardniał, jak kamień. Niema zresztą materjału które goby ludzie nie zużytkowali na wyrób fajek. W zbiorach Curcha widzimy fajki z kutego żelaza i srebra, inne— wydmuchane ze szkła, rzeźbione z malachitu w Indjach, z kwarcu peruwiańskiego francuskiego wyrobu z piany morskiej. Piękna fajka ze słoniowej kości, ślicznie rzeźbiona, metrowej długości, nie jest najdłuższa w kolekcji. Stanowiła własność pewnego maharadży. Najmniejszą zaś fajką jest okaz wielkości szpilki od krawata również z kości słoniowej.

Australijscy buszmeni najchętniej używają do wyrobu fajek suszonych gniazd ptasich.

Perskie fajki wodne, czyli nardżile i tak zwane "hookah" są niesłychanej długości. Każdy ze znajdujących się tutaj okazów ma swoją historję. Pochodzą przeważnie z domów książęcych, a wartość metalu, z którego są wykonane, oraz artystyczna ich robota, są bardzo cenne.

Szczególny dział stanowią fajki do palenia opium. Jedna z nich, własność pewnego Chińczyka, każdej nocy w lokalach nocnych Londynu przynosi mu dochód 5 funtów st. Niektóre z fajek opiumowych umieszczone są w pochwie, która kryje również sztylet niezbędną broń w spelunkach miast portowych.

Całemi godzinami oglądaliśmy te okazy, które pozwolił nam zwiedzić Mr. Church junior, zajęty tworzeniem skomplikowanych maszyn technicznych. Jest charakterystyczne, że pali tylko papierosy "mentolowe" i nie znosi dymu fajki. Wchodząc do jego pracowni, trzeba przedewszystkiem wypukać fajkę, gdyż nawet zapach tytoniu jest dla niego przykry.

Bull.

Trup chłopca w studni.

Ojciec zamordował żonę i syna.

W miejscowości Calciova znaleziono w studni publicznej zwłoki 8-letniego chłopczyka. Sekcja zwłok wykazała że chłopiec został

zamordowany,

a potem go wrzucono do studni. Po sekcji zwłoki złożono w kostnicy, lecz nazajutrz znikły. Dochodzenia wykazały, że zwłoki skradł ojciec zamordowanego, Joan Derewencki, który syna zamordował, a chcąc zatrzeć ślady przestępstwa, zwłoki wykradł

Policja udała się do domu Derewenckiego, aby go aresztować. Zanim jednak przybyła na miejsce, dom Derewenckiego spłonął i trzeba było przedewszystkiem pomyśleć o akcji ratunkowej. Po ugaszeniu pożaru znaleziono wiszące w piwnicy zwłoki żony Derewenckiego, która, jak się potem okazało, sama ogień podłożyła i popełniła samobójstwo. W piecu znaleziono spalone przez Derewenckiego zwłoki syna.

Morderca zbiegł. Policja poszukuje zbiegłego. Dotąd nie jest wiadome, jakie były przyczyny morderstwa i dalszych tragicznych wypadków. Nie zdołano też ustalić, czy D nie zamordował również swej żony a jej samobójstwo upozorował i dla ostatecznego zatarcia śladów podpalił dom.

Obrazy z widokówek.

Skarga artysty-malarza.

W Wiedniu odbył się proces o obrazę czci, który pozwala wglądnąć w okropną nędzę artystów. Malarz, który ukończył Akademję Sztuk Pięknych przeczytał w gazecie anons, obiecujący malarzom zamówienia. Zgłosił się więc pod wskazanym adresem do sklepu handlarza obrazów Landsbergera.

Ten wręczył mu widokówkę, polecając mu powiększyć ją za 10 szylingów, jako obraz olejny do rozmiarów 60x80 cm. i podpisać nazwiskiem Riemer. Na uwagę malarza, że sama farba więcej kosztuje, niż handlarz chce zapłacić, odpowiedział właściciel sklepu, ze cały szereg artystów pracuje dla niego na tych warunkach.

Malarz nie przyjął zamówienia i zawiadomił o całej sprawie związek plastyków.

Związek przekazał sprawę ministerstwu oświaty, a to rozkazało policji wdrożyć dochodzenia przeciw handlarzowi. Gdy Landsberger dowiedział sie o doniesieniu nazwał je bezczelnością. Prezes i wiceprezes związku pociągnęli go za to do odpowiedzialności o oszczerstwo.

W sądzie oświadczył oskarżony, że absolutnie nie chciał

obrazić obu oskarżycieli.

Jest zaś w kontakcie z całym szeregiem malarzy którzy pracują na wspomnianych warunkach. Na uwagę sędziego, że w ten sposób malarz pokojowy zarabia więcej od artysty-malarza, odparł oskarżony, że obrazy te są przeznaczone na eksport i dlatego nie może on więcej za nie płacić.

Co się zaś tyczy podpisu, to nie można żądać od artysty, ażeby podpisywał własnem nazwiskiem obrazy malowane za 10 szylingów. Zaszkodziłoby to jego wzięciu. Równocześnie zmyślone imię jest gwarancja dla handlarza, — gdyż kupujący zwróciłby się następnym razem wprost do artysty, z pominięciem sklepu. Każdy wie, że są to obrazy sygnowane pseudonimami. Handlarz przeprosił wkońcu oskarżycieli i zapłacił 20 szylingów

na cierpiących nędzę malarzy.

Społeczeństwu wiedeńskiemu otworzyły sie przytem oczy, w jakich warunkach żyją ludzie, — którzy pracują twórczo.

Piękne modele „perpetuum mobile”

miały ten błąd, że... nie funkcjonowały.

Całe stulecia zajmowała fantazję ludzką idea perpetuum mobile, maszyny, któraby wiecznie funkcjonowała bez zewnętrznego popędu. Uczeni orzeki wreszcie ostatecznie że pomysł ten musi pozos. utopją Niemniej jednak znajdują się zawsze wynalazcy, którzy wierzą w urzeczywistnienie perpetuum mobile. Skutki bywają różne, przeważnie rozczarowanie i zniechęcenie. Teraz znalazła się taka jedna sprawa przed sądem wiedeńskim.

Mechanik Franciszek Hechelbacher i jego ojciec zwrócili się do kupca Wilhelma Waltera o sfinansowanie „epokowego dzieła“ Twierdzili, że skonstruowali perpetuum mobile, wykazujące taką sprawność, iż kilku ludzi nie jest w stanie zatrzymać

raz puszczonej w ruch maszyny.

W ten sposób odkryli oni źródło stałej siły, ale dla zrealizowania wynalazku muszą wykonać kilka modeli i pokryć koszta patentu.

Kupiec dał się przekonać i pożyczył wynalazcom przeszło 4000 zł. Wszyscy wtajemniczeni oczekiwali w napięciu na rezultat, który jednak dowiódł, że cały epokowy wynalazek

był tylko fantazją.

Modele zostały wprawdzie bardzo starannie wykonane, miały jednak ten mały błąd że.... nie funkcjonowały. Kupiec zażądał zwrotu pieniędzy, które wpakował w maszynę, a kiedy ich nie otrzymał, wniósł skargę o oszustwo.

Oskarżeni zaprotestowali gorąco na rozprawie przeciw zarzucaniu im nieuczciwości. Wierzyli bowiem sami głęboko w swój wynalazek i nawet mimo niepowodzenia nie zrezygnowali

z dalszej pracy.

Sprawa została przekazana do sądu cywilnego, który po wysłuchaniu wywodów stron postanowił zasięgnąć opinji techników. Ponieważ zaś nie było biegłych od perpetuum mobile musiano odroczyć rozprawę dopóki się takich nie znajdzie.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

3

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Paździerzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

*

Dusia podała herbatę w chińskich filiżankach, ciastka i owoce. Panna Beta kazała się gościowi przysunąć bliżej.

— Dlaczego pan od nas tak stroni? — zaczęła przyjaźnie, gdy zostali sami. — Człowiek kulturalny jak pan nie powinien się skazywać dobrowolnie na intelektualny post w towarzystkie ryb i... Kaś i Jasiów. To, dobre, przypuśćmy, na dożynki. To, że pan się znalazł w przykrej sytuacji materjalnej, nie dowodzi...

— Pani mnie przecenia. Nie jestem żadnym pięknoduchem. — Umiem cośniecoś, ale upodobania mam proste i mogę poprzestać nawet na rybach.

— Jednak i pan uległ ogólnej depresji. Rozumiem. Rezygnujemy powoli ze wszystkich zdobyczy kultury.

O mało nie wzruszył ramionami. Żeby tylko kultura z nas nie zrezygnowała, to nie mamy się czego martwić.

Panna Beta nastawiła wytworne uszki. — Wydało jej się, że w głośnie uroczego gościa zabrzmiała delikatna nuta ironji.

— Co pan przez to rozumie? — przyparła go do muru.

Alwicz popijał herbatę, siląc się ukryć nudę.

— To, że o ile nie rezygnujemy z wewnętrznej odporności, to żadna bieda nie uczyni z nas barbarzyńców.

— Pan, widzę, nie docenia znaczenia t. zw. potrzeb kulturalnych.

Roześmiał się. Panna Beta, porwana wesołym błyskiem jego oczu zawtórowała mu dystyngowanie.

— Pani potrzeb kulturalnych nie doceniam. Dla mnie istnieje tylko jedna potrzeba kulturalna sine qua non: książka.

— A sztuka?

— Sztuka nie umrze dopóki człowiek nie przestanie czuć piękna natury. O to się nie lękam.

— Ależ technika twórczości... — cedziła wyszukanie panna.

— O, technika twórczości... — Nie dokończył. Poprostu nie chciało mu się mówić.

— Pan jest marzyciel, entuzjasta... Widzę, że pomimo codziennego realizmu — popatrzyła na jego wytartą kurtkę i zniszczone ręce — nie umie pan patrzeć trzeźwo na rzeczy. Skąd weźmie na ksiażki i na naukę człowiek, który nie ma co jeść?

— Pani, dużo ludzi ma co jeść. Na każdym kroku potykam się o niewyzyskane możliwości i o bezmyślną rozrzutność. Pani nie ma pojęcia, do jakiego minimum może sprowadzić potrzeby życiowe bez żadnej szkody dla zdrowia. Tylko trzeba się zastanawiać nad każdym drobiazgiem.

— Widzę, że pan wymaga od ludzi nadludzkich cnót.

Dzisiejsze czasy tego wymagają, nie ja. — Alwicz wpadł w zapał. — Ręczę pani, że człowiek, któremu wszystko podają na tacy, jest gorszym barbarzyńca niż ten, który wybija się w życiu kosztem wszystkich drobnych potrzeb kulturalnych. Niech mi pani wyliczy potrzeby kulturalnt przeciętnego inteligenta — (na słowo „przeciętnego inteligenta“ usteczka panny Bety drgnęły prawie niedostrzegalnym grymasem pogardy). No, proszę: papierosy, pisma, kino, kabaret, rzadziej teatr lub opera, modny garnitur, alkohol, książka bardzo rzadko, radjo, gramofon, tańce, zebrania towarzyskie, na których gra się w brydża lub obmawia bliźnich. Czasami dla urozmaicenia, jest dysputa polityczna, o tyle gwałtowna o ile nie rzeczowa, albo fachowa rozmowa między specjalistami, którzy poza swoją profesorią, nawiasem mówiąc, uprawiana automatycznie, nie mają o niczem zielonego pojęcia. Żadnych ogólnych zainteresowań. Żadnych. Czy wobec tego kultura podniesie jaką szkodę, jeżeli pan X przestanie palić papierosy, zrezygnuje z kina i kabaretu, znosi garnitur do podszewki, wyrzeknie się alkoholu i puści w niepamięć domowe przyjęcia, na których rujnował żołądek razem ze swoimi gośćmi?

— Pan to ujmuje humorystycznie — zaśmiała się panna Beta. — Panby, widzę, chciał, żeby całe społeczeństwo schłopiało, przestało się myć, zaczęło się ubierać w przepocone łachmany... i... i... sama już nie wiem, co.

— O, nie, co się tyczy mycia, wody nigdy nie zabraknie i moje łachmany są zawsze czyste. Łazienka do tego niepotrzebna.

— Pan zapomina, że formy towarzyskie, stanowiące bądź co bądź kwiat kultury, rozwijały się zawsze w atmosferze przepychu.

Alwicz nie odpowiedział. Pochylił się nad stolikiem tak nisko, że panna Beta widziała tylko jego ciemnoblond czuprynę.

— Pan zapomina — zaczęła znów niepewnym głosem, gdyż zbił ją trochę z tropu — pan zapomina że kultura rodzi się zawsze na szczytach społeczeństwa i że średnie warstwy przejmują z niej tylko cechy powierzchowne. Sztuka, najszlachetniejszy kwiat kultury duchowej, wymaga...

Nie dokończyła. Alwicz podniósł głowę. W jego dużych, szarych oczach migotały iskry prawdziwego gniewu.

— Odpowiem pani wierszem Asnyka. Może go pani zna? Wytworne grono „najkulturalniejszych“ flirtuje w pięknym ogrodzie na temat sztuki i filozofji, podczas gdy za kratą bramy gromadzi sie tłum zgłodniałych nędzarzy:

> Gdy nasze dzieci wśród wilgotnych ciemnic
> Duszą się, żadne mleka i powietrza.
> Gdy nasze siostry na chlebie najemnic
> Nie mogą wyżyć, nam sztuk waszych nie trza!
> Lubicie ludzką wzruszać sie niedolą,
> Gdy ją widzicie w ksiażce lub na płótnie,
> Ale Was rany nasze nie zabolą,
> I trud żywota obcy wam, o trutnie!

Umilkł jakby wstydzac się swego uniesienia, poczem dodał“

— Niech mi pani wierzy, że elita taka, jaką pani ma na myśli, to z małemi wyjatkami, pasorzyty. Gdyby nie elita, nie byłoby bolszewizmu, komunizmu i t. p. kwiatów. Prawdziwa elita ludzkości cierpiała po większej części głód, prześladowania i wygnanie. — Spostrzegł, że patrzy na niego prawie obrażona.

— Ja nie jestem kulturalny. Nazywam rzeczy po imieniu. Niech pani na przyszłość wie, że do wytwornych saloników nie wprowadza się grubjańskich robociarzy, bo tacy nie potrafją uszanować ani filigranowych mebelków, ani subtelnych uczuć.

— Cóż za poza! Pan — profesor uniwersytetu...

Machnął ręką.

— Obecnie dozorca jeziora i przewoźnik, kolega fornali ojca zaczarowanej królewny ze szklanej wieży — roześmiał się uprzejmie. — Ale... pani pozwoli, że ja pożegnam. Ja tu będę filozofował, a tam przyjdą kraść ryby.

Wstał, odsuwając ostrożnie filigranowe krzesełko. Chciał poprzestać na ukłonie, lecz wąska biała rączka znów wsunęła mu się w dłoń i podbiła tak zręcznie, że musiał pocałować.

— Pan nie lubi kobiet - intelektualistek? — zapytały ładne usteczka.

— Nie lubię.

— O! — zaśmiała się sztucznie, hamując obrazę i zazdrość. — To bardzo niesprawiedliwie z pana strony. Ale mam nadzieję, że pana jeszcze... przekonam.

— Zwarjowana pannica — pomyślał z powstrzymywanym uśmiechem Alwicz, ukłonił się i wyszedł.

Panna Beta padła na kozetkę. Z oczu jej ciekły łzy. Znów zadzwoniła na Dusię.

— Daj mi proszek na ból głowy. Głowa mi pęka.

Kiedy dziewczyna wróciła z małą srebrną tacką ze szklanką wody i proszkiem, panna Beta zapytała:

— Poco Paździerzanka była dziś w pałacu? Nie wiesz?

Dusia zawahała się.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd miasta Warszawy postanowił przystąpić do budowy lokalnego targowiska dla Żoliborza, Marymontu, Kaskad i Potoku. Targowisko to powstanie na terenie między ul. Żółkiewskiego, Mickiewicza i Bałtycką. Istniejące w tych dzielnicach targowiska prowizoryczne będą zlikwidowane, ponieważ na terenach zajętych przez nie przewiduje się budowę domów blokowych. Jednocześnie ze względu na plan zabudowy miasta będzie zlikwidowane targowisko prowizoryczne na Plecowiznie. Targowisko to będzie prawdopodobnie przeniesione na plac sąsiedni. Pozatem zarząd miasta urządzi targowisko na Mokotowie. W opracowaniu są projekty urządzenia targowisk lokalnych na Kole, Woli, Targówku, Grochowie, Saskiej Kępie, Czerniakowie, w Siedlcach i na Sielkierkach. Nowy plan zabudowy Warszawy zarezerwuje tereny specjalne pod targowiska dzielnicowe. Chodzi o urządzenie targowiska na okres conajmniej 10 letni, by opłaciło się wybrukowanie terenów, przeznaczonych pod targowiska oraz zaopatrzenie ich w przewody wodociągowe i kanalizacyjne, ewentualnie w ścieki i tp. Obecnie targowiska urządzone prowizorycznie, nie posiadają urządzeń sanitarnych i są rozsadnikami chorób.

* * *

Zarobki taksówek wahają się obecnie od 6 do 12 zł. brutto na dobę. Po zapłaceniu należności za benzynę i smary wniesieniu opłat z tytułu państwowego funduszu drogowego, nie biorąc pod uwagę innych opłat i ciężarów i nie mówiąc już o remoncie taksówek, właścicielowi pozostaje od 2 od 4 zł. dziennie na utrzymanie rodziny i inne wydatki. Tymczasem czysty dochód właścicieli taksówek określony jest na 1.800 do 2.600 zł. rocznie i od tej sumy wymierzany jest podatek dochodowy. Związek właścicieli dorożek samochodowych w swych licznych zabiegach podkreśla, że obecnie właściciele taksówek nietylko nie mają żadnych dochodów, ale żyją wyłącznie dzięki temu, że zjadają własny kapitał pozatem nie płacą ze reperacje i tp. Obciążenie taksówek długami nietylko się nie zmniejsza, ale zwiększa się w każdym dniem.

Krateczki.

Towar z wozu — koniom lżej.

Życie staje się wesołe. Jeszcze kilka tygodni, a mieszkańcy Łodzi będą się dzielić tylko na trzy kategorje: tych, którzy siedzą, którzy siedzieli i którzy będą siedzieć. Z tych trzech kategoryj najbardziej kwalifikują się do kryminału ci którzy jeszcze nie siedzą, bowiem zawsze łatwiej jest wyłowić mniejsze rybki, zaś większe rekiny utrzymują się jeszcze na powierzchni. Kiedy zaś wszyscy już usiądą, zacznie się piękny okres naszego życia i będziemy mogli zaludnić Łódź nowem pokoleniem, może sprowadzonem z jakiejś bezludnej wyspy, gdzie jeszcze nie znają pojęcia: łapówka, defraudacja itp.

Jeśli już mówimy o złych stronach naszego życia, nie od rzeczy będzie wspomnieć o telefonie. Telefon jest dziwną instytucją. Mógłby być ułatwieniem i rozkoszą naszego życia a jest utrapieniem. Najpierw sam takt założenia telefonu: żeby ludzi odstraszyć od zakładania aparatów wyznacza się grube kary na tych amatorów i stawka za instalację spełnia właśnie rolę takiej kary. Dalej abonament wynosi tyle, że gościowi lepiej się kalkuluje pojechać do interesanta tramwajem gdyż wyniesie to taniej, niż abonament telefoniczny. A kiedy już gość zdecydował się utrzymywać kilku mało kulturalnych matołów, zaczyna dopiero na dobre przeklinać złe funkcjonowanie dobrego wynalazku. Na kręci się na tarczy np. 102-56 a wyskakuje 115-24. Człowiek kręci pod numer Kasy Chorych a odpowiada mu odrazu trupiarnia. Dzwoniłem kiedyś do KKO. a odpowiedziała mi kancelarja komornika, chociaż wyroku jeszcze nie było. Z tych względów proponuję, ponieważ inne sposoby zawodzą, aby każdy posiadacz aparatu, którego tarcza co innego wywołuje niż się nakręca od czasu do czasu dzwonił o godzinie 2-ej w nocy do dyrektora telefonów:

— Hallo, pan dyrektor?

— Tak. Czego pan chce o tej porze?

— Drobnostka. Chciałem tylko, żeby pan dyrektor przekonał się, jak to jest przyjemnie, gdy aparat przez omyłkę łączy z kim innym nawet w nocy.

Jeśli dzisiaj ilość aparatów telefonicznych w Łodzi nie wynosi nawet 1 proc. w stosunku do ilości ludności, to dlatego, że zarząd Pasty stara się ludzi nie przyzwyczajać do tego udogodnienia, a to przez pobieranie 22 złotych miesięcznie. Jednocześnie zaś stara się odzwyczaić ich od gadulstwa i za każdą rozmowę każe sobie płacić „karę" w wysokości kilku groszy.

No, ale zajmijmy się weselszemi sprawami.

NIEUDANA „OPERACJA".

Wprawdzie Antoni Kalski jest tylko złodziejaszkiem, ale jeśli zrobi błąd, potrafi się do niego przyznać i odcierpieć karę. Jak ukradnie i złapią go, powiada wówczas:

— Człowiek całe życie uczy się. Następnym razem będę mądrzejszy.

Ostatnim razem Antoś robił co mógł, ale mógł nie wiele, gdyż ruch na Nowomiejskiej, na której właśnie postanowił operować, był duży i trzeba było większego, niż Antosiowe, doświadczenia, aby w takich warunkach bezkarnie coś ukraść z wozu. Wozy bowiem były specjalnością Antosia.

W pewnym momencie zauważył on pięknie naładowany manufakturą wóz ciężarowy, który zdążał ulicą Nowomiejską w kierunku Bałuckiego Rynku. Antoś udawał, że spowodu tłoku na chodniku musi schodzić na jezdnię i starał się tak manewrować aby być jaknajbliżej wozu. W pewnym momencie podniósł rękę i szybkim ruchem ściągnął z wozu sztuczkę kamgarnu.

Manewr byłby się zapewne udał, gdyby nie fakt, że za wozem szedł Icek Goldbat, specjalnie wyznaczony przez właściciela do pilnowania towaru. O tem Antoś nie wiedział i w chwili, gdy zadowolony zamierzał wraz z towarem umknąć, Icek podniósł alarm i jednocześnie złapał Antosia za rękaw. O ucieczce nie było już mowy, gdyż odrazu zrobiło się zbiegowisko, ktoś skoczył po posterunkowego i — dwa miesiące spędzi Antoś w więzieniu.

Jerzy Krzecki.

WŁAMYWACZ W... SIENNIKU.
Przerwana pogawędka przy stole.

Z Zagłębia donoszą:

Policja Zagłębia może się poszczycić nielada sukcesem, bowiem udało jej się ująć groźnego i od trzech lat bezskutecznie ściganego herszta bandy włamywaczy, Piotra Gradzika, rodem z Będzina, który przez szereg lat był prawdziwym postrachem Śląska i Zagłębia. Gradzika ujęto w mieszkaniu jego brata, Stanisława, zam. w Będzinie przy ul. Ksawerowskiej 12.

Gdy policja, która już od dwóch lat miała mieszkanie Gradzika pod ścisłą obserwacją, dowiedziała się o pobycie ściganego włamywacza, zmobilizowała większe siły i obstawiwszy dom nr. 12,

wkroczyła do środka.

Poszukiwany Gradzik, który siedział z bratem przy stole, nawet nie drgnął na widok policji. Spokojnie pozwolił sobie założyć kajdanki i pod silną eskortą odprowadzony został do więzienia.

Przed trzema laty G., który debiutował jako zwykły kieszonkowiec i odznaczał się niesłychanym sprytem, przerzucił się na „grubszą robotę" i zaczął odwiedzać mieszkania, sklepy, kawiarnie, dworce kolejowe, a potem już kasy i banki. Rozwijające się „przedsiębiorstwo" wymaga coraz więcej rąk, to też Gradzik zorganizował bandę rabusiów, złożoną z kilkunastu osób i wtedy coraz częściej daje znać o swem istnieniu W powiatach: Tarnogórskim i Świętochłowickim dokonał on około 70 kradzieży, w tem 50 proc. z włamaniem i ani raz nie pozwolił się ująć.

Pewnego razu policja śląska ścigała opryszka, który przekroczył granicę Zagłębia i znalazł schronienie przed pościgiem u swego brata w Będzinie, przy ul. Ksawerowskiej. Policja wystawiła posterunki przy bramie i oknach i przeprowadziła generalną rewizję. Po dwugodzinnej rewizji Gradzika... nie znaleziono. Jakby zapadł się w ziemię. Dopiero po pewnym czasie wyszło najaw, że ścigany ukryty był w... sienniku, wypróżnionym częściowo ze słomy.

Gradzik zorganizował słynny napad na ambulans pocztowy pod Chęcinami, konwojowany przez zbrojną straż gdzie skradziono znaczną sumę pieniędzy. Większej kradzieży Gradzik dokonał w Książu Wielkim w Miechowskiem, gdzie rozbił kasę i zabrał kilkanaście tysięcy złotych.

Jest ciekawe, że po rabunku Gradzik przez kilka dni jeszcze ukrywał się na wsi, gdzie czuł się najbezpieczniej. Jako plus na rachunku włamywacza, należy zapisać to, że nie popełnił ani jednego morderstwa w ciągu swej karjery złodziejskiej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM
RASZYN.

15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry jazzowej Z. Górzyńskiego i O. Obarska (śpiew)
17.00 Utwory na skrzypce w wykonaniu J. Matjasiak - Klechnowskiej
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. Słoński
17.35 Arje i pieśni w wykonaniu H. Dudiczówny (płyty)
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.00 Wiadomości roln. — wygł. J. Piątek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 J. Brahms: Sonata wiolonczel. E-moll op. 38 w wykonaniu H. Dickstejnówny (fort.) i Bol. Ginzburga (wiolonczela)
18.45 „Literatura w służbie niepodległości" (szkic literacki) — wygł. red. J. Kaden-Bandrowski
19.00 Jazz na dwa fortepiany (C. Gibbons i John Green (płyty)
19.20 Feljeton aktualny
19.30 Piosenki w wykonaniu A. Wysockiego (baryton) — płyty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Skrzynka muzyczna — omówi dyr. T. Mazurkiewicz
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Nowy Don Kichot", komedjo-opera w 3 aktach
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Twórczość L. Różyckiego (na płytach)
22.45 Odczyt w języku angielskim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. techn. W Gawroński
18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

ŚRODA, dnia 14 listopada 1934 r.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.08 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu W. Wilkosza
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert z Krakowa
16,45 „Walki wśród zwierząt" pogawędka dla dzieci starszych wygł. dyr. J. Żabiński
17.00 Utwory skrzypcowe w wyk. F. Sznajdermana. Przy fortepianie prof. L. Urstein
17,25 „Międzynarodowe zjazdy kobiet" wygł St. Adamowiczowa (Pogad. dla kobiet).
17,35 Arje i pieśni w wyk. I. Gierałtowskiej
17,50 Poradnik sportowy
18,00 „Skrzynka pocztowa rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski.
18,10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"
18,15 Koncert z Poznania
18,45 „Rozwój form. handu zagranicznego"
19,00 Melodje z filmów dźwiękowych (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19,30 Serenada i temat z warjacjami T. Blumera op. 34 na instrumenty dęte w wyk. Kameralnego zesp. Instrumentalnego
19.45 Program na dzien następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Wieczór Mickiewiczowski" (tr. z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert Chopinowski w wyk. L. Munzera
21.30 Pogad. w jęz. angielskim ze Lwowa
21.40 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. Przy fortepianie prof. J. Lefeld.
22.00 Koncert reklamowy
22,15 Płyty gramofonowe
22.35—23.00 Muzyka lekka i taneczna z rest hot. „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
21,08 Płyty gramofonowe
22.45 Płyty gramofonowe

Złodzieje uśpili parę małżeńską chloroformem
a psa policyjnego poczęstowali... papryką

Z Bóbrki donoszą.

Moses Wirklich, zam. w Suchodole (pow. Bóbrka), pobrał w jednej z firm lwowskich 2000 zł. z którą to kwotą pojechał do domu. Położywszy pieniądze pod poduszkę, ułożył się do snu. Prawdopodobnie był on śledzony przez złodziei, gdyż tej samej nocy włamali się nieznani sprawcy do pokoju. Po oderwaniu okna, zachloroformowali Wirklicha z żoną i wybrali spod poduszki 2000 zł. Ponadto zabrali futro wartości 800 zł., złoty zegarek i inne przedmioty. Wirklich wraz z żoną obudzili się nad ranem i spostrzegli, że ich obrabowano. Pomysłowi włamywacze posypali papryką w pokoju i pod oknem, ażeby zatrzeć ślady i utrudnić pracę psu policyjnemu.

Energiczne dochodzenia w celu ujęcia sprawców prowadzi PP. z Chlebowic. Aresztowano kilkunastu osobników ze Suchodołu i okolicy, podejrzanych o kradzież.

W Suchodole przypuszczają, że już we Lwowie podpatrzono Wirklicha, pobierającego większą kwotę pieniężną. Złodzieje jechali pociągiem wraz z Wirklichem. W Suchodole skonstatowali, gdzie mieszka, a w nocy dokonali włamania. Czy teza ta jest prawdziwa, narazie nie ustalono.

GABRIEL WOLLAND.

Na polowaniu.

Tocząc się po pierwszych obumarłych liściach jesiennych, auta z myśliwymi spieszyły na umówione miejsce u krawędzi lasu, podczas gdy w pobliskiej w wiosce dźwięczał dzwon kościelny.

Świtało.... Mgliste opary unosiły się z mokrej od rosy ziemi wgórę... rzekłbyś nimfy leśne w zwojach swych wstęg przezroczystych, tańczące przy bladem świetle gwiazd gasnących, uciekały, wylękłe, przed gromadką myśliwych, którzy ze strzelbami na ramionach szykowali się przerwać brutalnie majestat ciszy w przyrodzie.

Psy podniecone już, wyskawiwały z samochodów obwąchując ziemię.

Właściciele ich, dziesięciu większych obszarników okolicznych, rozmawiali z ożywieniem otaczając pana Monstalla, który zaprosił ich na polowanie na swoim terenie myśliwskim.

Czekano tylko na Michała Sentora architekta paryskiego spędzającego z żoną i dwojgiem dzieci wakacje w sąsiednim departamencie.

Nadjechał wreszcie tłomacząc opóźnienie swoje daleką do przebycia drogą.

Gospodarz zapoznał go ze swymi gośmi.

— Co do pana Brumasa — kończył wskazując na jednego z zaproszonych —prezentacja zbyteczna, nieprawdaż?... Znacie się, panowie!.... Wszak to pan, drogi panie Michale, restaurował przed kilku laty zamek jego z artyzmem niezrównanym... Mój przyjaciel nie ma słów podziwu dla pana.

Na widok pana Brumasa Michał Sentor drgnął, przybladł, zacisnął szczęki i cofnął się nieznacznie. Ach!! Gdyby wiedział, że spotka się z nim tutaj, nie przyjąłby zaproszenia pana Monstalla... Wymówiłby się pod jakimkolwiek pretekstem od udziału w polowaniu. Jakże chętnie teraz wsiadłby do auta by uciec stąd...

Ale spostrzegł się zapóźno... Nie mógł narazić się panu Monstallowi, dla którego uskutecznia właśnie roboty, a szczególniej.. wzbudzić cień bodaj zaciekawienia wśród obecnych.

Tamten tymczasem, z wielkopańską swobodą stał już przed nim podając rękę na przywitanie. Michał Sentor wziął ją miękko.

Niebawem myśliwi rozpierzchli się we wskazanych przez łowczego kierunkach i pierwsze strzały rozdarły powietrze, odbijając się echem po lesie złocącym się już pierwszemi promieniami wschodzącego słońca.

Z palcem na kurku strzelby Michał Sentor dążył w pewnej odległości ślad za panem Brumasem. Gniew, przyczajony, rósł w nim z każdą chwilą.

— Mam go tuż... Pod ręką!..... Ach! Zepchnąć go w jeden z tych dołów wyglądających jak zapoczątkowane groby!...

Brumas tymczasem szedł dużemi krokami, wysoki, barczysty... O! jakże łatwa tarcza strzelnicza! Zaszywszy się w las znikł sprzed oczu Sentona na chwilę, pozostawiając go sam na sam z bolesnemi myślami.

Z osobą Brumasa związana była ściśle tragedja jego życia. Działo się to przed pięciu laty. Michał Sentor pracował wówczas nad restauracją starożytnego zamku Brumasa, co dało sposobność nieznanemu jeszcze, obarczonemu rodziną architektowi wybić się, wykazując niepowszednie zdolności swoje.

Wziętość jego i dobrobyt materjalny tu miały swoje źródło.

Pan Brumas, wesoły bywalec wprowadził Michała Sentora, nieprzeciętną jego żonę — w świat, zapraszając ich do teatru, na dancing, bale i rauty.

Po skończonej restauracji zamuku jednak że przelotne te stosunki towarzyskie urwały się. W parę miesięcy potem Michał Sentor szperając w szufladach w poszukiwaniu zagubionego wykresu geometrycznego natknął się na.... dwa listy, z których dowiedział się, że Lucyna, ubóstwiana jego żona była... przez pewien, krótki okres czasu kochanką Brumasa.

W pierwszym odruchu uniesienia gniewu i zazdrości o mały włos nie stał się wówczas żonobójcą.

Nędznico! krzyknął z zaciśniętemi pięściami wpadając do sypialni i rzucając jej listy Brumasa w twarz — zapłacisz mi za zdradę!

Lecz Lucyna blada jak płótno padła mu do nóg łkając głośno:

— Przebacz Michale — szepnęła urywanym głosem — zawrócił mi głowę.... Nie zdołam pojąć teraz jak mogłam ulec podszeptom tego mężczyzny! Była to chwila szału tylko!... Ach! Jakże nienawidzę dziś mego!... uwodziciela. Daruj mi, Michale! Ciebie tylko kocham sercem i duszą całą!.. Ciebie, męża mego!..., Ojca dzieci moich!...

Póty zanosząc się od płaczu błagała go o przebaczenie aż darował winę wiarołomnej bo kochał ją mimo wszystko nad życie i— wzgląd miał na maleństwa. Nie miał odwagi pozbawić ich opieki i serca matki..., Nie — chciał, by kiedyś dowiedziawszy się prawdy straciły szacunek dla niej.

I sczasem, nieznacznie, miłość wzięła górę nad urazą... dawne pogodne życie wróciło pod dach Michała Sentora. Za jaką wszakże cenę? Jemu tylko jednemu, doznając wiadomo było ile nocy strawił bezcennych, doznając wrażenia że rywal jego dzielił go od żony i zdając sobie sprawę, że nic i nigdy zatrzeć nie zdoła bolesnego i upokarzającego wspomnienia.

Z panem Brumasem nie widywał się od tego czasu. I oto ujrzał go niespodziewanie... Tego uwodziciela kobiet który wkradł się jak złodziej do serca jego żony, by sprowadzić ją z prostej drogi na manowce, zniewolić do złamania przysięgi małżeńskiej!...

Nienawiść utajona, lecz nie wygasła pod popiołem czasu, wybuchła nagle płomieniem w jego sercu. Uraza niewyrwaną z korzeniem rozgorzała w nim na nowo. A strzały rozlegające się raz po raz i rzeź zwierzyny której się domyślał podsycały, potęgowały gniew nurtujący go.

— Zabić go!.... — myślał rozgorączkowany idąc trop w trop za mężczyzną, który zdeptał.... zmiażdżył jego życie, a teraz spokojny, pewny siebie brnął przez las dając ognia na prawo i lewo, niepomny wyrządzonej krzywdy... nie domyślając się burzy nienawiści jaką wzniecił w duszy skrzywdzonego.

— Zabić? Po pięciu latach? — rozważał dalej nawpół przytomny nie spuszczając pana Brumasa z oka — Nie!..... Lepiej zdać się na los... przypadku... i, . dopomóc mu!....

Pana Brumasa zabrakło tylko przy wesołem i zgiełkliwem śniadaniu, które ściągnęło myśliwych do leśniczówki.. Zaniepokojeni dłuższą nieobecnością jego towarzysze zabawy zaczęli szukać go po lesie..

Znaleziono go z czaszką roztrzaskaną w krzakach przez które zamierzał przedrzeć się widocznie. Strzelba z wystrzelonym ładunkiem leżała obok niego..

Śledztwo przeprowadzone na miejscu ustaliło wykluczając wszelką wątpliwość, że pan Brumas padł ofiarą własnej nieostrożności...

— Czy mam osobiście oznajmić śmierć jego Lucynie? — zadawał sobie pytanie Michał Sentor wracając do domu — czy też czekać, aż dowie się z gazet?

— Wyobraź sobie —rzekł do żony zdecydowaszy się na pierwsze — że Brumas który był w gronie zaproszonych, zabił się przez nieostrożność!

Spodziewał się, że Lucyna dość obojętnie przyjmie wiadomość o śmierci znienawidzonego uwodziciela. Ta natomiast zbladła jak płótno i uchwyciwszy się drżącemi rękoma za poręcz fotela przenikliwy wzrok utkwiła w jego twarzy.

Michał Sentor pojął wówczas, że skłamała przed nim... że tamtego kochała zawsze... że... domyśliła się... dramatu jaki rozegrał się w lesie!...

Ach! aNnic więc to nagłe oko w oko, które podszepnęło samczemu jego instynktowi odwieczną żądzę mordu! Na nic ten strzał zdradziecki!.. Ta iście machiawelska inscenizacja wypadku!.... Pan Brumas martwy, żyć będzie w jego wyrzutach sumienia... w jej żalu po nim, silny teraz grozy pełnem wspomnieniem krwawej tajemnicy, która ich dzielić będzie do śmierci!....

tł. I. S.

SPORT.

Na mecz Włochy—Anglja wszystkie bilety wyprzedane.

Wielki mecz Włochy — Anglja w dniu listopada w Londynie interesuje nietylko kontynent europejski, ale i Wielką Brytanję. Gospodarze meczu, Arsenal, już dziś sprzedali

wszystkie bilety wstępu.

Jeszcze niedawno rekord frekwencji na tem boisku wynosił 70.544 widzów.

Anglja bardzo poważnie traktuje swą opinję niepokonanego na własnem boisku mocarstwa. Pierwsza próba reprezentacji to mecz dwu reprezentacyj Ligi szkockiej i angielskiej (nie mieszać z meczem Szkocja — Anglja).

Drużyna angielska wystąpiła w składzie Hibbs, Cooper, Hapgood, Britton, Barker, Bray, Matthews, Bowden, Tilson, Westwood, Brook. Prawdopodobnie ten sam skład grać będzie na meczu z Italją.

Ciekawe jest, że niema w nim słynnego skrzydłowego Arsenalu, Bastina. Bastin kiedyś ustąpił swego miejsca w reprezentacji na skrzydle Brooksowi, a sam poszedł na łącznika. Potem na łącznika znalazł się ktoś lepszy — Westwood, ale Brook grał doskonale, więc Bastin stracił miejsce.

Na meczu Arsenal — Manchester City spotkali się wreszcie dwaj rywale: Bastin wychodził ze skóry, aby zaćmić swego następcę, udało mu się to podobno, ale Brooks.... pozostał w reprezentacji; niedarmo zasada angielska głosi: „Jeśli jest coś dobre, nie szukać lepszego".

Włochy w jeszcze większym stopniu szykują się do tej batalji, gdzie jest zaangażowany ich tytuł mistrza świata, szykują się bez przekonania. Termin jest bowiem dla nich

wyjątkowo niedogodny.

Ale co robić, na zmianę nie chcieli się zgodzić Anglicy, a gdy Włosi obstawali przy swojem, zarówno ten mecz jak i dalsze zaproszenia kontynentu do Brytanji odpadłyby.

To, co piszemy, najlepiej odzwierciadla hegemonję Anglji. Bijemy ją u siebie twierdzimy, że prześcignęliśmy mistrzów, ale gdy nas zaproszą, nawet mistrz świata przyjmuje wszystkie warunki, które dyktują prawdziwi panowie piłkarstwa światowego.

Włosi przygotowują się pod hasłem: najpierw Anglja, potem Liga I. oto mecze ligowe, które odbywają się zwykle punktualnie, jak w zegarku, zostały przełożone na dwa tygodnie. W ub. niedzielę reprezentacja skoszarowana w Rzymie

odbyła pierwszy trening.

Reprezentacja grała z Lazio wzmocnionem bramkarzem Bologni Giannim. W pierwszej połowie kapitan związkowy poszedł na eksperyment i wystawił skład: Seresoli, Vincenzi Monti (słynny środkowy pomocnik), Pizziolo, Faccio, Pitto, Guaita, Scopelli, Piolla. Fedullo, Orsi. Eksperyment się nie udał, drużyna grała słabo. Jedyną bramkę strzelił Piolla.

Po przerwie skład zupełnie zmieniono: Gianni, Monzeglio, Allemandi, Rantoni, Meazza, Ferrari, Orsi. Skład Pizziolo, Moni, Bertolini, Guaita, Seten wypróbowany w licznych bojach zemścił się dotkliwie nad młodymi: zagrał wspaniale, bramki posypały się

jak z rogu obfitości.

Meazza strzelił dwie Serantoni — trzy.

To też nie ulega wątpliwości, że trzeba będzie wrócić do dawnych asów. We Włoszech, tak jak w Austrji, Wunderteam nie wychował sobie narybku.

Zawodowa reprezentacja Belgji rozegra pierwszy mecz z Polską.

Jak już podawaliśmy belgijski Związek Piłki Nożnej postanowił wprowadzić profesjonalizm. Uchwała ta obowiązywać będzie dopiero

od przyszłych mistrzostw,

tj. od sierpnia 1935 r. Reprezentacja Belgji składająca się z graczy zawodowych rozegra pierwszy swój mecz międzypaństwowy z Polską w początkach września roku przyszłego.

Kobieta okazała się mężczyzną a rekord nie jest rekordem.

Niedawno włoski dziennik sportowy „Gazeta dello Sport" podał do wiadomości o pobiciu rekordu światowego Wajsówny przez sowiecką

lekkoatletkę Liakową.

Ta ostatnia miała, jak twierdził dziennik osiągnąć w dysku 45.15 metrów, bijąc w ten sposób wyśrubowany rekord światowy Wajsówny. Po sprawdzeniu okazało się, że „lekkoatletka" sowiecka jest w rzeczywistości mężczyzną nazwiskiem Liakow. Istotnie na zawodach lekkoatletycznych Liakow osiągnął w rzucie dyskiem 45.15 m ale nie jest to naturalnie żaden rekord światowy.

—:O:—

Sport w kilku słowach.

W tym tygodniu miał się odbyć towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Geyer, który jednak ze względu na "pierwszy krok bokserski" został odłożony i odbędzie się w piątek 23 b.m. w sali Geyera.

W Genui odbyły sie mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów, przyczem tytuły mistrzów zdobyli (w trójboju olimpijskim): w. piórkowa: Bescapo (Włochy) 285 kg., waga lekka: Fein (Austrja) i Duverger (Francja) po 312,5 kg., waga średnia: Ismayr (Niemcy) 347,5 kg., waga półciężka: Hala (Austrja) 370 kg. i waga ciężka: Psenicka (Czechosłowacja) 385 kg. Zespołowo pierwsze miejsce zajęły Niemcy 39 p. przed Austrją 31 p., Włochami 15 p., Francją 12 p. i Czechosłowacją 6 p.

Bokserski obóz treningowy przed meczem międzypaństwowym z Niemcami w dniu 24 bm. w Essen, rozpocznie się w Warszawie w dniu dzisiejszym (pierwotnie proponowano 10 b.m.). Pomimo o, już obecnie kapitan zw. PZB planuje ustalić naszą reprezentacje następująco: waga musza: Rotholc, waga kogucia: Forlański, waga piórkowa Kajnar, waga lekka: Sipiński, waga półśrednia: Misiurewicz, waga średnia: Chmielewski, waga półciężka: Karpiński, waga ciężka: Piłat. Przypuszczać jednak należy, że w proponowanym powyżej składzie zajdą jeszcze po obozie pewne zmiany. Wyjazd naszej reprezentacji do Essen nastąpi 22 b.m.

W ciągu czwartku, piątku i soboty odbędzie się w Łodzi pierwszy krok bokserski do którego zostało zgłoszonych ponad 40 zawodników klubów: IKP, KP Zjednoczone, Makabi, Hakoahu, Wimy SKS-u i Kruszendera. Zawody zapowiadają się ciekawie, gdyż wśród zgłoszonych znajduje się kilka obiecujących talentów. Ważenie badanie lekarskie i rozlosowanie par nastąpi w środę, przed rozpoczęciem walk.

Do nowych władz PZTK weszli dwaj łodzianie, a mianowicie prezes ŁOZK p. Thiele do nowego zarządu oraz p. Krachulec do komisji rewizyjnej.

Pierze dla Caritasu

NIE POZWÓLMY UMIERAĆ Z ZIMNA NASZYM BLIŹNIM!

Zbliża się zima, a z nią zawieje śnieżne i mrozy. Po dniu spędzonym na ulicy, lub w chłodnym sklepie czy biurze z przyjemnością wchodzimy wieczorem do wygodnego, ciepłego łóżka, gdzie nareszcie człowiek się wygrzeje i wypocznie. Pomyślmy wtedy o tych tysiącach nędzarzy, którzy nietylko łóżka nie mają, ale nawet leżąc na barłogu nie mają się czem przykryć, lub leżą ,jak w domu noclegowym, na gołych deskach. Często między nimi są tacy, co istotnie na ten los nie zasłużyli. Ciężko i smutno układa się ich życie. Pomóżmy takim! Są domy, gdzie często podaje się drób, bo to nawet taniej kosztuje, niż mięso. Pierze, oprócz kaczego i gęsiego, wyrzuca się na śmietnik. Zróbmy ofiarę na rzecz tych nieszczęśliwych, co stale znoszą udręki zimna i przemarznięcia do szpiku w kościach. Składajmy do torebek pierze od najdrobniejszego do najgrubszego, pierze z indyczek, kur, kurcząt, bażantów, perliczek, kuropatw i innych ptaków, składajmy w papierowe torebki i wysyłajmy na ul. Gdańską Nr. 111 do składnicy „Caritas". Pierze kacze i gęsie. jako najbardziej wartościowe, panie zostawiają dla siebie, ale to pozostałe, które dotychczas szło na śmietnik, te pierze wysyłajmy do „Caritasu". Pierze z kurcząt, choć zmoczone od oparzenia, da się wysuszyć częściowo w piecyku, trochę na powietrzu, przyda się również. Pomyślmy tylko, gdyby całe te pierze, które systematycznie wyrzucamy do śmieci, znalazło się w składnicy „Caritas" ileby z niego było poduszek, pierzynek, pierzyn. Członkowie komitetów parafjalnych „Caritas", sprawdzając biednych, często znajdują ciężko chorych bez poduszki pod głową. Przy darciu pierza i przygotowywaniu pościeli znalazłyby pracę i zarobek biedne kobiety, co proszą o pomoc.

Zarząd stara się wynajdywać rozmaite sposoby zarobkowania dla najbiedniejszych, aby im dać nie jałmużnę, lecz wynagrodzenie za pracę. Ileż błogosławieństw spadnie na te osoby, co zadadzą sobie trud i stale, systematycznie przysyłać będą do „Caritasu" od siebie i od swoich znajomych pierze. Chodzi tylko o to, aby służba domowa uczciwie wykonała rozporządzenie pani, aby zrozumiała cel tej akcji, a wtedy napewno nie zmarnuje tego pierza, o które prosi „Caritas".

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 185.

„OFICER REZERWY W NIEMCZECH". Po odczycie — herbatka.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy R. P. zawiadamia, iż w dniu 15 listopada o godz. 19.30 w lokalu związku przy ul Piotrkowskiej 108 wygłosi odczyt gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński na temat: „Oficer rezerwy w Niemczech".

Ze względu na nader ciekawy temat i osobę prelegenta prosimy kolegów o jaknajliczniejszy udział w tym odczycie.

Po odczycie o godz. 21.30 odbędzie się tradycyjna „Herbatka koleżeńska", na którą kolegów wraz z rodzinami zaprasza Zarząd.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

W niedzielę dn. 18 bm. odbędzie się zwiedzanie stacji telefonicznej. Zbiórka o godz. 10.45 w siedzibie T-wa (Al. Kościuszki 17) opłata dla członków i młodzieży szkolnej 20 gr. dla gości 1 zł.

Zgodnie z dążeniem do ochrony rodzimych przejawów naszej kultury T-wo zamierza urządzić w zapusty zabawę taneczną w kostjumach ludowych i w związku z tem organizuje kurs mazura i innych tańców polskich pod kierunkiem p. Majewskiego, baletmistrza teatrów miejskich. Jako przygotowanie do mazura powtórzony będzie kurs polki, walca i polki-mazurki.

Lekcje odbywać się będą w sali T-wa uczestnicy pokryją tylko koszt opłaty baletmistrza i pianisty.

Zapisy członków i osób wprowadzonych przyjmuje kancelarja T-wa w dni urzędowe t. j. wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej.

„MASKARADA" w kinach „METRO" i „ADRIA"

Pierwszą, wielką zaletą „Maskarady" jest scenarjusz — dowcipny, pomysłowy i logiczny. Drugą — reżyserja. Willy Forst, poprawny, sympatyczny atkor komedjowy znany z wielu filmów produkcji niemieckiej, okazał się reżyserem tej samej klasy, co Ernest Lubicz. Jego „Maskarada" jest wzorem inteligencji, zręczności, dowcipu i dobrego smaku. Trzecią — gra. Paulina Wesely jest artystką niezwykle subtelną i kulturalną. Gdyby ktoś chciał porównać dla rodzaju jej talentu, należałoby wymienić nazwisko Elżbiety Bergner. Tylko że Paulina Wesely jest jeszcze bardziej prosta, bardziej ludzka, jej gra nie jest efekciarska, błyskotliwa, ale przekonywująca prawdziwa. Jej partner, Adolf Wohlbrueck znakomicie ujął typ malarza Heidenecka. Olga Czechowa świetnie obsadzona; to samo powiedzieć można o dwóch artystach grających ważne role doktora i kapelmistrza.

„Maskarada" to esencja dobrego smaku i wysokiej kultury.

KONCERT IMRE UNGARA.

W środę, dnia 14 listopada odbędzie się w sali Filharmonji dawno oczekiwany koncert świetnego pianisty, laureata konkursu Szopenowskiego Imre Ungara.

W programie utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, Chopina i innych.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa. Pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Święto.

LIVERPOOL: loco 6.92, listopad 6.67, grudzień 6.65, styczeń 6.65

Egipska: loco 8.77, listopad 8.49, grudzień 8.43, styczeń 8.46

BREMA: loco 14.58, grudzień 14.18, styczeń 14.18, marzec 14.33

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL ZNIŻKUJĄ.

W grupie pożyczek premjowych przedmiotem obrotów oficjalnych były: 3% Poż. Budowlana, która zmian kursowych nie wykazała oraz Dolarówka, która obniżyła się o 75 gr. na sztuce.

PAPIERY WARTOŚCIOWE.

Budowlana 45.00, Dolarowa 52.00. Konwersyjna 64.50, Dolarowa 69.50, Stabilizacyjna 70.00 — 69.00, 7% Banku Rolnego 83.25. 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Przemysłu Polskiego 77.75, 4½% Ziemskie w Warszawie 49.25, 7% Ziemskie w Warszawie 46.50, 5% m. Warszawy 1933 56.75, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 56.00, 5% m. Kalisza 1933 46.50, 5% m. Lublina 1933 42.00, 5% m. Siedlec 36.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny.

AKCJE.

Bank Polski 93.00, Cukier 27.75, Lilpop 10.20, Starachowice 11.80, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13. 11. — Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 3428 tonn, w tem żyta 392 tonny. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 13. 11. — Urzędowa cedułа Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 15.50 — 15.75, pszenica 16.75—17.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.50—22.50, mąka razowa 0-95% 17.00—18.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 22.50—31.00

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIC JUTRO?

Jutro (w środę), dnia 14 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 5 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery Z, Ź i Ż oraz zamieszkali na terenie 14 Komisarjatu P. P. na litery L, Ł, M, N, O i P.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

BLUSZCZ.

„Bluszcz" zawiera artykuł wstępny o psychice kobiet nieprzystosowanych psychicznie do trudności życiowych, pt. „Kobiece d... J. „Tyrol i jego syn", „Za zielonym wałem", „Jedenasty listopada" „Dusza kobiety w korpusie dyplomatycznym" „Nie z nienawiści", „Kobieta poleska", „Wieczór autorek polskich w Ipsie" przez S. P. O., wiersz Stanisławy Sznaper „Chodź się ze mną bawić". W dziale z „teatrów" recenzja z „Sygnałów", „ubiegłego tygodnia". W dodatku „Wychowanie fizyczne i sport" artykuł o sporcie automobilowym Ireny Pawskiej p. t. „Przy kierownicy".

„Kącik radjowy", „Przegląd prasy" i aktualja kobiece uzupełniają dział literacko-społeczny.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy prace „Nasze jaja", „O jesiennem nawożeniu ogródka". Inspekcja przed zimą. Rzeżucha ogrodowa, „Bluszcz". W dziale „Dom i gospodarstwo": „Jeszcze o mięsie" i „Przepisy gospodarskie" Melby.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg.
Teatr rewji „Alhamba" — Hajda trójka
Teatr rewji „Banda" — Banda naprzód
Adria — Maskarada
Bajka — I. Tańcząca Wenus; II. Pięciu dżentelmenów
Bratnia Strzecha — I. Biały mustang II. Byłem ci wierny...
Capitol — Karioka
Casino — Przedmieście
Corso — Miłość Tarzana
Czary — I. Wanima; II. Nowoczesny bohater
Europa — Melodje cygańskie
Grand - Kino — Eskimo
Metro — Maskarada
Mimoza — I. Prywatne życie Henryka VII. II. Samarang
Miraż — Powrót Natana Bekera
Ludowy — Prokurator Alicja Horn
Luna — W wiedeńskiej kawiarence
Oświatowy — I. Krew cygańska; II. Żółta maska
Palace — Kleopatra
Przedwiośnie — Całuj mnie jeszcze
Rakieta — Kochałam go...
Rekord — I. Zemsta Tonga; II. Pat i Patachon jako wynalazcy prochu
Słońce — I. Morderca; II. Pat i Patachon, jako strzelcy
Stylowy — Otchłań życia
Sztuka — Dwaj malcy
Zachęta — I. Csibi; II. Pocałunek przed lustrem

WINSZUJEMY

Jutro. Jukundowi
Wschód słońca 6.51
Zachód słońca 15.50
Długość dnia 8.59.
Ubyło dnia 7,24
Tydzień 46

Idealny zegar życia.

NAJPRACOWITSZY MOTOR.

Wymowny rysunek na taśmie filmowej.

Wiemy dzisiaj, że serce zamierające ożyć może, gdy przepuścimy przez nie ciepły roztwór soli kuchennej, w odpowiedniem stężeniu (t. zn. płyn fizjologiczny), a gdy dodamy do tego roztworu odpowiedniej ilości potasu, wapnia i magnezu, to osłabłe chwilowo, zaczyna znowu swoją pracę, a nawet chore za życia spowodu wadliwej przemiany materji,

teraz wraca do normy,

pracując przez krótszy lub dłuższy okres czasu sprawniej niż poprzednio. Wreszcie i ono tak sztucznie podtrzymywane, słabnie, nie umiemy bowiem jeszcze dziś dostarczyć mu niezbędnej krwi odżywczej; gdy się to uda, otworzą się być może przed nami niezwykłe wprost możliwości, dziś fantastycznie jeszcze wyglądające: oto np. serce dziecka zmarłego mogłoby rosnąć (podobnie jak jego fragmenty, których hodowla poza ustrojem daje się już przeprowadzić metodą Carrela, niezależnie od ciała dawno już rozpadłego).

Każdy z nas może czynność swego serca wyczuć, czy nawet usłyszeć. Praca serca wywołuje dwa tony: pierwszy stoi w związku z zamykaniem się zastawek oraz napięciem mięśniowem ściany komór, i ma wyraźne znamię zwjerania się mięśni, drugi podobny jest do dźwięku zatrzaskiwania, bo powstaje z opadania zastawek półksieżycowatych aorty i tętnicy płucnej, zamykających

prąd wyrzuconej krwi.

Gdy przyłożymy ucho do piersi ludzkiej usłyszymy zupełnie wyraźnie ten podwójny ton: jeden silniejszy, głębszy i dłuższy drugi wyższy, krótszy ale dźwięczniejszy. Z tego dźwięku umie każdy z doświadczonych ekarzy wyczytać stan serca pacjenta, a umiejętne opukanie daje mu wiedzę o wielkości i położeniu tego organu. Ułatwia sprawę wysłuchania serca, prosta, choć dopiero od początku XIX wieku przez francuskiego lekarza Laennec'a wynaleziona słuchawka, która ucho badającego zabezpiecza od postronnych szmerów, skupiając całą uwagę na odgłosach badanego narządu.

Z tych dwóch danych: tonów i z kształtu serca ustala się ogólną djagnozę, która w przeważnej ilości przypadków jest zupełnie pewna. Stwierdza więc lekarz u zbyt wybujałych, anemicznych osobników

za wąskie serca,

u ludzi, którzy nadużywają swego serca, jak np. u piwoszów, powiekszenie tego organu, u sportowców znów bądź to rozszerzone przez ustawiczny trening, bądź też t. zw zwiotczałe serce sportowe. Jeżeli powłoka wewnętrzna wyściełająca serce, jest w stanie zapalnym, to wprawne ucho lekarza usłyszy nienormalne ocieranie się krwi o rozluźnioną powierzchnię (szmery wsierdziowe), gdy chorzeje główny mięsień serca, ton głębszy dźwięczy nieczysto, gdy zaś zastawki są uszkodzone, słychać, jak krew się przez zwężone miejsca z trudem przeciska, bądź odwrotnie przy nienormalnem uszczelnieniu zastawek, spowrotem odpływa.

Dokładnie w sto lat po wprowadzeniu do medycy słuchawki i opukiwania została djagnostyka serca wzbogacona dwiema nowemi metodami, które pozwoliły na jeszcze dokładniejszą obserwację tego narządu. Jest to badanie serca promieniami Roentgena i metoda elektrokardiogramu. Pierwsza ustala bez względnie ścisły obraz granic serca, które zaznacza swój cień między jasnemi polami płucnemi, druga notuje dzięki specjalnej aparaturze powstające w niem prędy czynnościowe w formie linji zygzakowatej, której ustalona normalność pozwala uchwycić dokładnie najmniejsze odchylenie. Niczem do fotografa możemy dziś wejść do kliniki gdzie są prowadzone przez odpowiednio wykształconych lekarzy studja nad sercem, a razem z odbitką roentgenowską otrzymujemy pasemko filmowe, na którem utrwalona została krzywa prądów naszego serca. Jest to sposób niezwykle czuły. Naturalnie, że metodą na codzień, zupełnie prostą i dostępną, bo obywają się bez wszelkich aparatów, jest zwyczajne badanie pulsu chorego przez lekarza. I tu znowu ma znaczenie wieloletnia praktyka; dla tego, który latami całemi badał dziennie po kilkanaście pulsów, mówi on nie jak do laika monotonnością swoich uderzeń, ale staje się jakby skondensowaną historją życia pacjenta.

Ilość uderzeń pulsu zależy od szeregu czynników. Pierwszym jest wielkośćć organizmu; im mniejszy osobnik tem większa strata ciepła grozi powierzchni jego ciała, większa też musi być praca wykonana przez serce dla utrzymania potrzebnej a stałej temperatury. I stąd uderzenia pulsu stoją w odwrotnym sosunku do wielkości danego osobnika; u ptaków wynoszą śr dnio 160, u kota, 130, owcy 80, człowiek 75, wołu 50, słonia 25 na minutę. U zimnokrwistych spadają uderzenia aż do 20 (np. u ryb) gdyż regulacja ciepłoty odgrywa tu rolę mniej ważną, niż u ciepłokrwistych (ptaków i ssaków). Konsekwencją tego, cośmy powiedzieli jest wniosek że u ludzi małego wzrostu uderzenia pulsu są szybsze, podobnie jak u dzieci, u których puls pędzi prędzej, niż u dorosłych, u starców wreszcie także szybciej, niżeli u ludzi w pełni sił. Drugim czynnikiem, wypływającym na puls, jest ciepłota otoczenia, gdy ciepło się podnosi puls opada i odwrotnie.

Możnaby zaryzykować powiedzenie iż na wykresie całorocznym pulsu odczytać by się dały różnice temperatury poszczególnych dni i miesięcy. Wreszcie trzecim a chyba najważniejszym czynnikiem przy zmianie pulsu jest praca fizyczna, wykonywana przez człowieka. Im cięższa jest praca, tem intensywniej pracuje ludzkie serce, stąd spoczynek nocny umożliwia opadnięcie pulsu najgłębiej. Zestawienie poniższych cyfr wystarczy aby zorjentować się, jak dalece najmniejsza zmiana czynności naszego organizmu znajduje swoje odzwierciedlenie w pulsie. I tak, położenie się swobodne obniża puls do 65 uderzeń, podniesienie się tylko wzmaga już uderzenia do 70, chodzenie do 80, wspinanie do 90 lub 100 i więcej.

Przez tę swoją regularność i czułość reagowania, stanowi serce jakby najbardziej idealny zegar w którym między jednem a drugiem uderzeniem następuje malutka przerwa, wynosząca zaledwie jedną szóstą sekundy, a przeznaczona na odpoczynek tego najpracowitszego motoru życia. I tak, przy swojej niewyczerpanej żywotności, pozwalającej mu przeciętnie sto tysięcy uderzeń wykonywać dziennie, wypoczywa serce ogólnie jedną szóstą życia ludzkiego, czerpiąc niespostrzeżenie w tym odpoczynku, dalszą energję dla swojej wprost gigantycznej, a tak doniosłej dla życia pracy.

JESIEŃ I PORA SŁOTNA SĄ ZABÓJCZE

dla delikatnej cery kobiecej.

Jesienny wiatr i zimno dokucza coraz bardziej, zwłaszcza w naszym klimacie, w którym przejście z jednej pory roku w drugą jest zwykle nagłe i niespodziewane. Z nastaniem jesieni myślimy o racjonalnem zabezpieczeniu się przed zimą. Szykuje się wówczas wszystko, począwszy od pieców i okien, a skończywszy na odzieży i prowiantach. Dziwne, ale prawdziwe jest, że nad twarzą która przecież najbardziej wystawiona jest na nagłe zmiany atmosferyczne i najbardziej na tem cierpi, przechodzimy obojętnie do porządku. Skutki tej obojętności nie dają na siebie czekać. Już za pierwszym podmuchem wiatru znika piękny i zdrowy

kolor opalenizny letniej,

pojawiają się w tem miejscu zmarszczki rysy i plamy (których nie zakryją warstwy pudru i szminki), a ziemista cera i zmęczone, bez blasku oczy, napewno nie przyczyniają się do miłego wyglądu

Na wszystko jednak jest rada.

W kosmetyce niema cudów ani czarów, wszystko jest zależne od cierpliwej systematycznej, a racjonalnej pielęgnacji no i... higjeny. Temi dosyć prostemi środkami można dojść do zdumiewających rezultatów.

Jesień i pora słotna są dla delikatnej cery kobiecej

naprawdę zabójcze,

dlatego też w tych okresach należy otoczyć ją specjalną troskliwością. Tylko zdrowa cera jest piękna, dbajmy więc o jej zdrowy wygląd, ponieważ chorej cerze nie pomogą żadne nawet najdroższe kosmetyki.

Przedewszystkiem twarz należy odpowiednio zahartować przed nastaniem zimy. Celem zahartowania skóry należy wieczorem przed spaniem dokładnie oczyścić twarz. Przy cerze tłustej wodą gorącą używając mydła alkalicznego, następnie spłókać wodą o letniej temperaturze— niezbyt zimnej, gdyż nagłe zmiany szkodzą skórze. Rano kobiety pracujące i śpieszące do swych zajęć, powinne do mycia twarzy zamiast wody zwykłej używać wody toaletowej oczyszczającej gruntownie skórę, nie narażającej jej na nagłe zmiany rannej temperatury.

Dla pań o suchej cerze zaleca mycie wodą przestałą (dzbanek wody stojącej przez całą noc w pokoju, w której rozpuszcza się

łyżeczkę boraksu).

Po osuszeniu koniecznie miękkim ręcznikiem, można nałożyć cienką warstewkę dobrego, czystego kremu. wcierając go lekko w kierunku ku skroniom Następnie przysypać twarz lekko pudrem o kolorze tylo naturalnym, wystrzegając się brzydkich i szkodliwych domieszek barwikowych.

Takie oto byłyby podstawowe wskazania dla ochrony skóry twarzy przed wiatrem i zimnem, tem samem utrzymując zdrową i świeżą cerę "na codzień".

30 lat walki kłamstwem

Wspomnienia celnika o kobietach.

W Bostonie ukazały się wspomnienia urzędnika.... celnego, zatytułowane „30 lat walki z kłamstwem". Oddzielny rozdział książki poświęcony jest kłamstwom kobiet:

— Kobiety kłamią najlepiej. Zmyślają często bez wyraźnej potrzeby i zawsze starają się upiększyć swe kłamliwe historje. Trzydzieści lat urzędowania na komorze celnej nauczyły więcej niż ewentualne

sto lat małżeństwa.

Mężczyźni z wyjątkiem zawodowych przemytników — nie oszukują naogół władz celnych. Statystyki dowodzą natomiast wzrastającej z roku na rok liczby kobiet, które uprawiają kontrabandę. Zdaje się to być u nich potrzebą

Pewnego dnia sprowadzono do mnie młodą kobietę, córkę wielkiego przemysłowca nowojorskiego. Starała się ukryć przed okiem celnika

flakon perfum.

Nie udało jej się. Skazałem ją na grzywnę 30 dolarów. Wówczas rozwścieczona młoda bogaczka rozbiła flakon. „W ten sposób nie zapłacę wam ani centa, skoro nic nie wwożę".

Mimo tej iście kobiecej logiki młoda kobieta musiała zapłacić grzywnę.

Autor cytuje wiele przykładów podstępnej kłamliwości kobiet, oszukujących władze celne. Bostoński „Klub kobiet" zaprotestował przeciw książce, którą uważa za „niewybredne i szkodliwe kalumnje".

—o—

Kraina czarnych djamentów

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary

Zbliża się termin plebiscytu w Zagłębiu Saary. Terytorjum jego jest niewielkie, bo liczy zaledwie 1.912 km. kw., ale rezultat głosowania jego ludności może zadecydować nietylko o losie tego małego kraju, ale i o losie sąsiadującej z nim Alzacji i Lotaryngji, o losie Francji i Niemiec i Ligi Narodów i, kto wie, czy nie o pokoju światowym.

Politycznie Zagłębie Saary należy

podzielić na dwie części.

Jedną stanowi terytorjum o 1487 km. kw., wydzielone z nadreńskich Prus; druga część, o powierzchni 420 km. kw. wydzielona jest z Palatynatu bawarskiego. Religijnie zatem Saara podporządkowana jest dwom różnym biskupstwom: Saara pruska należy, do biskupstwa w Treves, a bawarska — do biskupstwa w Spirze. Główne miasta w Saarze są następujące: Saarbrücken, Neunkirchen Dudweiler, Sulzbach, St. Ingbert, Saarlouis, Friedrichstal i Hamburg.

Na ogólną ilość ludności Zagłębia Saary 815.907 mieszkańców, w dniu ostatniego spisu ludności, t. j. 1 stycznia 1932 roku katolików było 72,58 proc. (558.857 mieszkańców), protestantów — 26,15 proc. (201.354 mieszk.). żydów — 0,52 proc. (4.038 mieszkańców).

Głównem bogactwem Saary jest węgiel. Eksploatację węgla rozpoczęto tu jeszcze w 15 wieku, specjalną jednak uwagę zwrócił na węgiel saarski Napoleon I. On to ufundował Szkołę Górniczą w Geislautern, a w r. 1813 czynnych

było już 15 szybów.

W roku 1815 państwo pruskie zawładnęło kopalniami, które odtąd stały się pruskiemi kopalniami skarbowemi. Zagłębie Saary jest b. bogate. Odkryto w niem około 100 żył warstwowych o mocy eksploatacyjnej, dochodzące do 90 metrów. apasy węgla kopanego do głębokości 1.500 m., oceniane są na 12 i pół miljarda tonn, przewyższają zatem o jedną trzecią zapasy węgla we francuskiem Zagłębiu Północnem i w Zagłębiu Pas-de Calais. Oprócz węgla Zagłębie Saary zasobne jest w koks rudę żelazną i stal.

Zagłębie Saary przez zgóra 150 lat było francuskie. Zaczęło się to w roku 1663, kiedy hr. von Saarbrücken uznał protektorat Ludwika XIV seniorowie saarscy składali hołd to królowi Francji to cesarzowi Niemiec) i wstąpił do armii francuskiej a w r. 1683 Ludwik XIV uroczyście wjechał do nowozałożonego miasta, które na jego cześć nazwano Sarrelouis. Traktat Paryski z 30 maja 1814 r. zostawił Saarę przy Francji ze względu na "zbyt silne węzły ekonomiczne i moralne", które łączyły to terytorjum z jego macierzą. Dopiero 20 listopada 1815 r. na mocy Traktatu Wiedeńskiego, Sarrelouis, Saarbrücken i Landau zostały oderwane od Francji.

Albo woalka z „kussklapką"

albo czarczaf dla pan.

Woalka ma zawsze w sobie coś tajemniczego. Pani lubi tę cienką mgiełkę, ocieniającą tajemniczo i interesująco oczy. To wygląda tak romantycznie, tak jakoś bardzo kobieco, to takie ładne, te trochę iluzji, przez którą spoglądają na świat.

Ale w tym roku moda postanowiła pozbawić kobiety wszelkich iluzyj i stanowczo zabroniła pani noszenia woalki, spadającej romantycznie na oczy i przesłaniającej je mgiełką melancholji. W tym roku pani ma odważnie spojrzeć na świat i jeśli jest dopuszczalna jakakolwiek woaleczka, to jest ona zupełnie sztywna, z grubych woskowych nici jedwabnych i nałożona na główkę kapelusza, stanowi

jakby drugie rondeczko.

Woaleczka ma kształt koła z wyciętym środkiem, lub też — jeśli pani lubi oryginalność — kwadratu. Wtedy filuternie zwisa nad noskiem jeden rożek kwadratu.

Poza tem — zgoła jeszcze inna niespodzianka. Moda pozwala pani spróbować jakby się pani czuła, gdyby była haremową pięknością — i lansuje woaleczki noszone w ten sposób, że zakrywają dolną część twarzy —

nosek i usta,

natomiast odkryte pozostają piękne oczy. I co pani powie na taki czarczaf? Proszę spróbować. Jeśli pani ma fascynujące oczy — efekt będzie nadzwyczajny. Tak więc moda wyrugowana z Turcji zasłanianie twarzy — narzuca kobietom europejskim.

Liczba kobiet niezamężnych

w Europie stale rośnie.

„W Europie jest za wiele kobiet" — powiada p. Kate Leuchter w swej książce „Kobieta pracownica", która ukazała się na rynku europejskim. Właściwie chłopców rodzi się więcej, niż dziewczynek. W Niemczech r.p. na 1000 dziewczynek rodzi się

1060 chłopców,

w Austrji 1068, w Anglji 1083, a w Hiszpanji nawet 1102. Ale przyroda usiłuje zaraz przywrócić równowagę w ten sposób, że śmiertelność wśród chłopców jest o wiele większa, niż u dziewcząt.

Z drugiej strony mężczyźni w życiu bardziej narażeni są na wszelkie niebezpieczeństwa, niż kobiety, już z natury swego przeznaczenia — walki z życiem o byt i kawałek chleba codziennego. To też wielu z nich pada na stanowiskach, gdy kobiety

żyją łatwiej i dłużej.

Wojny też sprzyjają powiększaniu się liczby kobiet, a zmniejszaniu się liczby mężczyzn.

Nic dziwnego, że wobec tego liczba kobiet niezamężnych, a i tych, które nigdy już zamąż nie wyjdą, stale rośnie. Jak wynika ze statystyki, na 100 mężczyzn ożeniło się w Niemczech 61 proc., a we Francji 50 proc.

Wyjście zamąż jest niezawsze jednak w czasach dzisiejszych oznacza, że kobieta ma się zająć już tylko domem. Większość kobiet musi pracować wspólnie z mężem

na utrzymanie domu.

Jakże często dziś młody małżonek traci posadę i pozostaje z żoną na bruku. Na tem tle wynika wiele rozwodów, seperacyj. Prawo przewiduje dla kobiety w tych wypadkach zaopatrzenie stałe ze strony męża, ale jakże często prawo to jest tylko matrwą literą wobec twardej rzeczywistości Większość kobiet więc musi pracować. Ale pracę znajdą tylko młode i piękne kobiety. Stare, czy tylko starsze, szukają jej nieraz długiemi miesiącami. I oto jeszcze jedna z przyczyn, dlaczego tyle kobiet staje się ciężarem społeczeństwa.

Nic dziwnego, że w takich warunkach gdy nadmiar kobiet w Europie zaznacza się coraz silniej, i liczba samobójstw wzrasta zastraszająco. Starsze, niedołężne, a jeżeli silne, to brzydkie kobiety odchodzą z szeregów życia, wypychane przez pokolenia młodsze, przez roczniki

piękniejsze i silniejsze.

Tragedja kobiety w Europie staje się coraz większa. Ludzkość nie może przechodzić obojętnie obok tego problemu. Czeka ona na rozwiązanie.

CIEPŁE SUFITY.

Nowy sposób ogrzewania mieszkań

Dotychczas ogrzewaliśmy mieszkania, umieszczając źródła ciepła u dołu pokoju, przez co wywoływało się krążenie powietrza, a temperatura była niejednostajna. Obecnie wchodzi zagranica coraz bardziej w użycie t. zw. ogrzewanie sufitowe. A mianowicie, pod konstrukcją stropu ułożony jest na siatce drucianej

ciąg rur,

któremi przepływa ciepła woda. Od stropu są one odizolowane od sufitu, zapomocą warstwy krzemianowej. Ciepło dostarczane w ten sposób, przenosi się wyłącznie przez promieniowanie, czyli, że w pokoju jest ciepło, zanim jeszcze ogrzeje się powietrze, temperatura zaś wszędzie pozostaje jednakowa, niezależnie od oddalenia od źródła ciepła.

Spadochrony rzadko zawodzą.

Rozkaz francuskiego ministra lotnictwa.

Francuski minister lotnictwa wydał rozkaz, w którym stwierdza, że personel latający jest niedostatecznie wyszkolony w zakresie użycia spadochronów, wskutek tego nie wyzyskuje tego środka w dostatecznej mierze.

Gen.Denain, na podstawie własnego doświadczenia, stwierdza, że spadochrony zawodzą w nadzwyczaj

rzadkich wypadkach

i nakazuje kategorycznie doszkolenie kadry lotniczej w tym kierunku i stosowanie spadochronów w możliwie najszerszej mierze.

Rozkaz ten podany został również do wiadomości wszystkim aeroklubom Francji.

PODSŁUCHANE

U LEKARZA.

— Pański tryb życia jest zabójczy. Wino i kobiety niszczą pańskie zdrowie. Z jednego z dwojga musi pan zrezygnować Co dla pana jest sympatyczniejsze?

— To zależy od rocznika panie doktorze!

—o—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.